Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 25.000	Marek 22.000	Marek 25.000	Marek 40.000	Marek 22.500	1000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 131. Poniedziałek, dnia 9. Lipca 1923 r. Rok XXX.

Poincare o piśmie Papieża.

Paryż. (PAT). W ciągu dyskusyi nad listem papieskim zabrał głos Poincare i ostrzegał przed rozdmuchiwaniem tego zajścia. Zapewnił on, że Jonnart był równocześnie z innymi przedstawicielami dyplomatycznymi zawiadomiony o zamiarze publikacyi listu. Już dnia 24 czerwca zwrócił on uwagę kard. Gaspariemu na wrażenie, jakie ten list wywoła we Francyi. Treść listu papieskiego została następnie w jednem miejscu złagodzoną.

W kilka dni później Jonnart na rozkaz swego rządu poprosił o audyencyę u Papieża. **Papież oświadczył, że chciał tylko zaapelować do ducha chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości bliźniego. Akty sabotażu Papież zawsze potępiał. Jeżeli Niemcy nie uwzględnią tego, wówczas list niema więcej znaczenia.**

Poincare przypomniał dalej, że Papież po zamachu w Duisburgu polecił Nuncyuszowi z Monachium, aby **zaprotestował przeciwko aktom sabotażu.** Doniósł dalej, że poglądy reprezentowane przez Papieża zbliżają się do poglądów, które reprezentują sami alianci Francyi. Już z tego powodu **należy list papieża oceniać z całym spokojem. Jest on pełen dobrych chęci, ale tymi jak wiadomo wysłana jest droga do piekła. Niemcy powitały list papieski, mimo, że uznaje on prawa Francyi. Wywody papieża są dla Francyi naturalnie tylko radami które jej nie wiążą, ani też nie wiążą wiernych, ani duchowieństwa.**

Francya trwa przy starej zasadzie, **że papież powinien się ograniczać do rzeczy duchownych.** Poincare zaprzeczył, jakoby list papieski miał być powodem zniesienia ambasady francuskiej przy Watykanie. Także i **czasowe odwołanie ambasadora nie jest wskazane,** idzie tylko o to, aby Francya usilnie trwała na swem stanowisku. (Oklaski).

Żadna siła świecka, ani duchowna nie może odwieść Francyi z drogi wykonania traktatu wersalskiego. **Francya zaliczyła już 100 miliardów franków na odbudowanie zniszczonych ziem.** Gdy Niemcy wypełnią swe zobowiązania, Francuzi opuszczą zagłębie Ruhry i będzie to następowało w miarę świadczeń niemieckich. To są prawdy, o których przekonają się alianci Francyi i Watykanu (długotrwałe oklaski).

Odpowiedź francuska doręczona?

Wiedeń. (PAT). „N. Fr. Presse“ donosi z Paryża. Zapowiadane pisemne oświadczenie rządu francuskiego, zostało wczoraj popołudniu wręczone w Londynie przez ambasadora francuskiego. — Pismo to składa się z **memoryału i z oświadczeń dodatkowych** .

ZERWANIE ROKOWAŃ NIEPRAWDOPODOBNE

Wiedeń. (AW). Korespondent londyński „N. Fr. Presse“ dowiaduje się, że wedle zapatrywań kół konserwatywnych **rząd angielski nie jest skłonny zrywać nawiązanych nici rokowań. Paryż uwiadomił go bowiem,** że zerwanie rokowań w obrębie Ententy pogorszyłoby sytuacyę na zachodzie Niemiec, gdyż Francya **zmuszona byłaby wtedy wzmocnić swój nacisk,** aby sprowadzić pożądane rozstrzygnięcie w Zagłębiu Ruhr.

Walka z spekulantami.

Warszawa. (AW). „Przegląd Wieczorny“ zamieszcza wywiad z ministrem spraw wewnętrznych p. Kiernikiem na temat obecnej polityki rządu w dziedzinie zwalczania drożyzny. Minister Kiernik oświadczył m. in., iż **kurs polityki rządu obecnego wobec spekulacyi i lichwy został zaostrzony. Ilość orzeczeń karnych i spraw przekazywanych sądom wzrosła.** Rząd dąży do zapewnienia **szybkiego wymiaru sprawiedliwości przez stworzenie specjalnych sądów wprost o lichwę.** Pozatem rząd udziela **szeregom organizacyi spożywczych kredytów gotówkowych.** Niedawno powołaną zostanie również do życia Rada spożywców.

Urlopy rolne na czas żniw.

Warszawa. (Telef. wł.) Rozporządzeniem ministra spraw wojskowych z dniem 15 lipca 1923 roku udzielane będą 30-dniowe urlopy rolne, bez prawa do uposażenia, **dla 15 procent stanu faktycznego szeregowych** nie zawodowych rocznika poborowego 1901 (zasadniczy pobór w lutym 1922) wojsk lądowych.

Urlopy rolne otrzymać mogą szeregowi niezawodowi, którzy nie korzystali w bieżącym roku z urlopu na zasiewy wiosenne, a są zawodowymi rolnikami.

Obrady w Spale.

Warszawa. (Telef. wł) Obrady w Spale były nieobowiązującą dyskusyą i zakończyły się bez powzięcia uchwał. Wzięli w niej udział pp.: Witos, Głąbiński, Karpiński. Adelman. Steczkowski, Byrka, Z. Chrzanowski, Linde i Zdziechowski.

Nieco o złotym obliczeniowym.

Z zajęciem przeczytałem artykuł posła Dr Hermana Diamanda pod tytułem: „Złoty obliczeniowy“, umieszczony w Nrze 152 „Naprzodu“. Z niego dopiero dowiedziałem się, jaką zbrodnię popełniła „ósemka“, głosując na posiedzeniu komisyi skarbowej za złotym obliczeniowym (tylko 2 artykuły), który — zdaniem p. Diamanda — jest walutą klas posiadających. „Endecy i żydzi — pisze p. Diamand — chadecy i Dubanowicze, a zatem prawie wszystkie stronnictwa, po za socyalistami, głosowały za tą nową walutą polską, **walutą posiadających“.**

Nie chodzi mi na razie o inne stronnictwa „ósemki“, chcę tylko wyjaśnić sytuacyę, w jakiej znalazła się Chadecya, tembardziej o to mi chodzi, że byłem referentem ustawy o monecie złotej i złotym obliczeniowym.

Prawdą jest, iż wyżej wymieniony projekt ustawy, przedstawiony Sejmowi przez b. min. Grabskiego, wywołał w kołach gospodarczych żywe zainteresowanie, jednak nie jest zgodne z prawdą, jakoby po stronie złotego obliczeniowego stanęły: „ósemka“ i P. S. L. Piast wraz z całą „reakcyą“, natomiast przeciw złotemu oświadczyli się jedynie (?) obrońcy klasy robotniczej, t. j. socyaliści z posłem Diamandem na czele.

Wogóle trudno się dziś zoryentować, kto oświadcza się za „złotym obliczeniowym“, a kto nie: sprawa bowiem samego miernika nie jest dostatecznie wyjaśniona ani ze stanowiska teoryi, ani praktyki. Dlatego często się zdarza, że nawet bardzo wybitne jednostki tej samej grupy politycznej lub gospodarczej odnośnie do projektu rządowego o złotym rozmaite i sprzeczne wyrażają zapatrywania. Dziś śmiało mogę stwierdzić, że od czasu pojawienia się „złotego polskiego“ stanowczym jego przeciwnikiem był poseł Dr Diamand, natomiast „Naprzód“ umieszczał artykuły za złotym. Teraz przejdźmy do prawicy. Poseł Głąbiński w dyskusyi nad ekspose p. Grabskiego wyraził się bardzo przychylnie o złotym polskim, natomiast poseł Wierzbicki (Z. L. N.), przedstawiciel Lewiatanu i poseł Jaroszyński, przedstawiciel wielkiej własności z klubu Dubanowicza, są **przeciwnikami „złotego obliczeniowego“ tak samo, jak poseł Dr Diamand.** Musi mi to poseł Dr Diamand przyznać, gdyż poseł Wierzbicki kilka razy publicznie oświadczał na posiedzeniach komisyi, iż co do „złotego“ jest zgodny z opinią Dr Diamanda. Stanowisko posła Jaroszyńskiego, jak i klubu Dubanowicza, jest także ogólnie znane.

Otwarcie więc stwierdzam, iż co do „złotego obliczeniowego“ poseł Dr Diamand zawsze był w zgodzie z przedstawicielami Lewiatanu i wielkiej własności, natomiast nie był w zgo-

dzie z częścią swoich towarzyszy, z chadekami i ludowcami z „Piasta".

Znaną jest rzeczą, iż w czasie ostatnich pertraktacyi fabrykantów z b. ministrem Grabskim wielki przemysł żądał zerwania kompletnie z miernikiem złotym. Wprowadzenie bowiem „złotego obliczeniowego" jest dla przemysłowców (ale nie dla przemysłu) nieszczęściem. Fabrykantowi i przedsiębiorcom korzystniej jest oczywiście brać miliardowe pożyczki od rządu w markach, kalkulować w dolarach i frankach, płacić robotnikowi w markach, wkońcu oddawać państwu po kilku miesiącach pożyczkę także w markach, ale już zdeprecyonowanych. Przy takim kredycie przemysłowiec może się doskonale „pokrywać", ale kosztem narodu, kosztem z dnia na dzień biedniejszego państwa.

Prawda, na posiedzeniu komisyi skarbowej, na którem została odroczona sprawa „złotego obliczeniowego", za początkowymi paragrafami ustawy głosowała cała „ósemka", a przeciw socyaliści i t. d. Jednak na posiedzeniu tem nie byli obecni przecież poseł Wierzbicki i poseł Jaroszyński (wyszedł), a całą sprawę złotego postawiono raczej na gruncie politycznym a nie gospodarczym. Takie postawienie sprawy jest z pewnością zrozumiałem dla posła Dr Diamanda, gdyż on także z klubem P. P. S. głosował niegdyś za votum ufności dla p. Grabskiego i za bonami (6%), za które bije dziś lewica w endeków, mimo, że ci głosowali w swoim czasie przeciw bonom.

Z tego, co powiedziałem, nie wynika, iż czynię Dr Diamandowi zarzuty co do jego stanowiska, sprawa bowiem wprowadzenia w nasze życie gospodarcze, publiczne i prywatne złotego wymaga wielkiej rozwagi i ostrożności. Złoty bowiem obliczeniowy może w związku z prawdziwą reformą waluty podnieść kraj i stać się pionierem polskiego pieniądza, a może również, zależnie od okoliczności, doprowadzić Polskę do ruiny.

Dlatego też słowa krytyki są pożądane ze wszystkich stron i sprawę złotego należy postawić na gruncie rzeczowej dyskusyi, a unikać natomiast wszystkich momentów agitacyjnych, gdyż one wykoszlawiają nawet najracyonalniejszą reformę.

Przedstawiciele Chadecyi występowali w obronie złotego miernika i są jego zwolennikami, a to z różnych powodów.

Zdaniem naszem obecna powódź najrozmaitszych mierników wartości, przy stale spadającej marce, jest klęską dla społeczeństwa, miotającego się między bezwartościową marką polską, jako środkiem obiegowym a kilkunastoma miernikami, które albo są wprost obcą walutą, albo też miernikiem abstrakcyjnym, do którego nie można mieć zaufania.

Otóż, by wyjść z tego chaosu, stworzyć stały miernik wartości i ustalić jego stosunek do marki, będącej dotychczas faktycznie środkiem obiegowym, rząd wystąpił z projektem wyżej wymienionej ustawy. Projekt ten zmierza do powolnego ujednostajnienia obliczeń złotego w markach i do wyparcia obliczeń dotychczasowych, trzymających się przeważnie franka szwajcarskiego. Nie wnosi on właściwie nic nowego, tylko wprowadza w nasze życie ekonomiczne ujednostajnienie i spokój. Stwarza bowiem dla niego miernik, według którego umożliwiona będzie oryentacya w stosunkach gospodarczych publicznych, jak i prywatnych.

H. Mianowski, poseł.

Na ostatniem posiedzeniu Senatu, **senator ks. Adamski wniósł interpelacyę w sprawie zwalczania pojedynków.** Stoi to niewątpliwie w związku z ostatniem zajściem między gen. Szeptyckim a marsz. Piłsudskim, które doprowadziło do wyzwania na pojedynek. Jak dzienniki donoszą, do spotkania z bronią w ręku (dotąd) nie doszło, a pełnomocnicy obu stron przedstawili protokoły sprawy prez. Wojciechowskiemu. Według innych doniesień, prez. Wojciechowski ma odegrać między obu generałami rolę superarbitra. Oprócz tego incydentu miało miejsce w ostatnich czasach jeszcze kilka wyzwań w kołach politycznych. Najwyższy już chyba czas położyć koniec temu śmiesznemu nierozumnemu i niemoralnemu obyczajowi, jakim jest załatwianie obrazy osobistej lub porachunków politycznych pojedynkami. Katolicy powinni zaś pamiętać o prawie kościelnem, zakazującem im bezwzględnie udziału w pojedynkach. Z ich też strony winien wyjść stanowczy opór przeciw barbarzyńskiemu przesądowi.

Strajk w warsztatach kolejowych.

Pracownicy warsztatów kolejowych w Krakowie strajkują dalej. Etatowi pracownicy zostali stosownie do zarządzenia Min. kolei zasuspendowani a pracownicy tymczasowi zwolnieni ze służby. Zarząd warsztatów ogłosił, że przyjmuje nowych pracowników.

Nawoływania socyalistycznego Z. Z. K. za pośrednictwem prasy, aby nikt do służby w warsztatach na miejsce wydalonych do pracy się nie zgłaszał, odniosą słaby skutek. Pracownicy wydaleni wszyscyby do pracy powrócili, gdyby nie obawa przed terrorem. We Lwowie i Stanisławowie idącym do pracy rozbijano głowy kamieniami.

Próby rozszerzenia strajku na inne gałęzie służby, przedsiębrane przez Z. Z. K., nie udały się. Zależy socyalistom głównie na wciągnięciu do strajku **kierowników parowozów.** Przywódcy strajku widzą, że sprawę przegrali i chcieliby się z honorem wycofać. Jako warunek likwidacyi strajku żądają cofnięcia rozporządzenia Ministerstwa o suspensyi i wydaleniu strajkujących pracowników. Aby zaś wywrzeć presyę na rząd, za wszelką cenę wciągnęli do strajku warsztaty w Prokocimiu. Jednak Min. kolei nie ulękło się i nie cofnęło rozporządzenia.

W Warszawie bawiła w tych dniach delegacya Z. Z. K. dla poparcia rozmaitych żądań ekonomicznych.

Polski Związek Kolejowców wysłał również delegacyę do Ministerstwa, aby przedstawić ciężkie położenie ekonomiczne personalu kolejowego.

Dodajemy jeszcze, że strajk miał wybuchnąć na czas przyjazdu króla rumuńskiego do Polski, aby nowy rząd skompromitować, uniemożliwiając wjazd królewski. Zamiar się nie udał.

Ku wyjaśnieniu ang. francuskiemu.

Londyn. (PAT). Lord Curzon przyjął wczoraj ambasadora francuskiego, który przedstawił mu stanowisko **rządu francuskiego w sprawie odszkodowań i w sprawie zagłębia Ruhr.** Reuter dowiaduje się, że ambasador francuski udzielił Curzonowi, **szczegółowych wyjaśnień odnośnie do punktów** których wyjaśnienia domaga się rząd angielski.

SAMI NIEMCY POTĘPIAJĄ SABOTAŻ.

Berlin. (AW). Okręgowy sekretaryat **reńsko-westfalskiego związku organizacyi zawodowych,** wydał odezwę, w której potępia akty sabotażu. Odezwa stwierdza, że są one dziełem nacyonalistów, domagając się równocześnie od rządu pociągnięcia sprawców do odpowiedzialności. Równocześnie zaznacza związek, że ostatnie zamachy są zapowiedzią **niebezpiecznych dla republiki tendencyi nacyonalistycznych.**

O napiętnowanie zamachów niemieckich.

Londyn. (PAT). Obiegają tu pogłoski, że Belgja wystosowała do rządu rzeszy **notę,** w której domaga się **napiętnowania zamachów dokonanych** w Nadrenii w Zagłębiu Ruhr. Francya miała **przyłączyć się do tego kroku.** W razie nie uczynienia zadość wyrażonemu w wymienionej nocie życzeniu ambasadorowie Francyi i Belgji **mają opuścić Berlin** i powierzyć kierownictwo ambasad odnośnym charges d'affaires.

Bierny opór Niemców.

Berlin. (AW) Tutejsze dzienniki donoszą o **ponownem zajęciu filii Banku Rzeszy w Essen. Tym razem jednak nie mogli Francuzi uzyskać żadnych sum pieniężnych.**

Essen. (AW) Donoszą z Gelsenkirchen, że do miasta mają nadejść dwa nowe bataliony wojsk okupacyjnych, **celem wzmocnienia znajdującej się tam załogi.**

Bezskuteczność „biernego oporu".

Paryż. (PAT.) „Temps" donosi: Koleje żelazne na terenie okupowanym, będące pod zarządem francuskim, działają coraz sprawniej. **Przy 12.000 kolejarzy francuskich i belgijskich, zastępujących 180.000 kolejarzy niemieckich uruchomionych jest** obecnie **dziennie 300 pociągów pasażerskich i 400 towarowych,** oraz **żywnościowych,** co stanowi 54.000 kilometrów na dzień. **Liczba pasażerów niemieckich stale wzrasta i sięga 50.000 osób dziennie.**

Niemcy winni zamach potępić.

Berlin. (PAT). Urzędowo. Po ukończeniu konferencyi kanclerza z nuncyuszem papieskim poruszyli wczoraj wieczór w urzędzie spraw zagranicznych przedstawiciele **Belgii i Francyi sprawę eksplozyi na moście na Renie koło Duisburga. Obaj przedstawiciele tych państw uczynili rząd niemiecki odpowiedzialnym za ten zamach, jako spowodowany wydaniem przez rząd niemiecki zarządzenia biernego oporu.** Z tego powodu rząd belgijski i rząd francuski muszą **domagać się, by rząd niemiecki potępił zamach i by przedsięwziął wszystko celem ujęcia sprawców i pociągnięcia ich do odpowiedzialności. Jako dowód udziału Niemców w zamachu podał przedstawiciel** belgijski, że na moście **znaleziono części bomb.**

Interwencya Nuncyusza.

Berlin. (PAT). Biuro Wolffa ogłosiło następujący komunikat o rozmowie kanclerza rzeszy niemieckiej z nuncyuszem apostolskim. Nuncyusz Pazelli poruszył **z polecenia Kuryi akty sabotażu na terytoryum obsadzonem** i przedstawił szczegółowo poglądy i życzenia stolicy apostolskiej. Kanclerz Cuno w odpowiedzi wskazał, że idzie tu o zajścia które się dadzą wytłumaczyć wzburzeniem gnębionego narodu oraz jako rozpaczliwa próba samoobrony(!!?). Rząd niemiecki jednakże zgadza się w tem ze stolicą apostolską, że należy potępić każde zbrodnicze użycie gwałtu.

Czeskie nadzieje na Jaworzynę.

Paryż. (PAT.) Tutejsze dzienniki donoszą z Pragi. Czechosłowackie koła polityczne wyrażają nadzieję, że **wizyta Benesza w Paryżu przyczyni się do szybszego rozwiązania kwestji Jaworzyny.**

„NASI NAJSERDECZNIEJSI".

Kowno. (AW) **Konsulat czeski** w Kownie organizuje wycieczkę studentów Litwinów do Czech. Wycieczka ta po drodze zwiedzi również Niemcy.

Król waluciarzy pod kluczem.

Warszawa. (Telef wł.) Wczoraj aresztowano tu machera czarnej giełdy, niejakiego **Simche Mendezryckiego,** który uprawiał swój zbrodniczy proceder od lat, w łączności ze swymi licznymi wspólnikami na kresach wschodnich.

Min. Seyda nie jedzie do Rygi.

Warszawa. (AW). **Minister Seyda ze względu na ważne sprawy polityczne będące w toku, nie wyjedzie z Warszawy na rozpoczynającą się w poniedziałek w Rydze konferencyę państw bałtyckich.** Do Rygi wyjeżdża w zastępstwie ministra Seydy wiceminister Strassburger. Wczoraj minister Seyda przyjął na zbiorowej audyencyi przedstawicieli państw bałtyckich, akredytowanych w Warszawie i wyrażając im swoje ubolewanie z powodu nieprzewidzianych okoliczności, które zatrzymują go w Warszawie, zaznajomił ich z całokształtem poglądów rządu polskiego na zagadnienia objęte programem konferencyi ryskiej, jak również zawiadomił o swojej decyzyi powierzenia zastępstwa na konferencyę wicemin. Strasburgerowi.

Konkordat ze Stolicą Apostolską.

I. Stosunek Kościoła do państwa w przeszłości.

Przypomnieć chcemy sprawę, która mimo swej doniosłości, przestała szersze koła interesować. Chodzi o konkordat ze Stolicą Apostolską. Do niedawna jeszcze mówiło się o komisyi wyłonionej przez rząd dla opracowania go, o jej naradach z Episkopatem; mówiło się nawet o rzekomo wygotowywanym projekcie, który miał odejść do Rzymu. O tem mówiło się przed pół rokiem. Od tego czasu jednak zapadła w tej sprawie cisza tak zupełna, że aż niepokojąca, czy przypadkiem nie zanosi się na odwleczenie jej — ad calendas graecas.

Byłoby to dla całości naszego życia szkodą wielką. Stan ex lex, jaki obecnie w stosunku Kościoła do państwa istnieje, stwarza chaos, który nie powinien być dłużej tolerowany, a który jedynie konkordat może usunąć. Chcemy zatem zainteresować opinię na nowo tą ważną sprawą.

Konkordat jest jednem z kilku rozwiązań zagadnienia stosunku Kościoła do państwa nowożytnego. A jako taki ma przeszłość nie długą.

W starożytnym okresie historyi Kościoła, jego stosunek do państwa układał się zupełnie inaczej, niż dzisiaj. Państwo rzymskie z Konstantynem, a zwłaszcza Teodozyuszem Wielkim, wzięło na siebie obowiązek umacniania chrześcijaństwa we wszystkich dziedzinach życia; także i w państwowej. Rozumiało go zaś w znaczeniu aktywnem. Doprowadziło wprawdzie do smutnych nadużyć ze strony panujących, wytworzyło nawet (we wschodniej połaci imperyum) osobny kierunek kościelno-polityczny, cezaropapizm, który w panującym widział najwyższą władzę każdego rodzaju, nawet religijną. Kościół jednak, w teoryi przynajmniej rozciągał swoją misyę moralną na wszystkie przejawy życia, na jego prywatną i publiczną dziedzinę, na zasady rządzenia i prawo. „Prawo — mówi angielski pisarz Lilly — stało się wówczas częścią religii, cel nadprzyrodzony mając zawsze na oku“.

Że zaś Głowa Kościoła, Biskup rzymski, Papież, nie odgrywał wówczas tej politycznej roli, która mu przypadła w średniowieczu, przeto cezar rządził się i na polu kościelnem samowolnie, mało respektując prawa wolności Kościoła.

Zmieniły się stosunki jednak znacznie z chwilą powstania państwa kościelnego. Wpływ polityczny, jaki z tego powodu mógł Papież wywierać, a następnie i wzmożenie uczuć religijnych w społeczeństwie, czem się wieki średnie odznaczają, zmusiły władców do liczenia się z Kościołem, jego prawem do samodzielności na terenie spraw religijnych. **Walka o inwestyturę** kończy się pierwszemi **umowami między Kościołem a państwem.** W r. 1107 umowa londyńska, w r. 1122 słynny **pakt kalikstyński.** Za nimi idzie cały szereg innych z czasów Aleksandra III. i Innocentego III, zwłaszcza. Wogóle średniowiecze całe obfituje w tego rodzaju umowy. Ich przedmiotem są prawie wyłącznie same „sprawy doczesne“ lub „mieszane“, a więc prawo inwestytury, patronatu, obsadzania urzędów kościelnych. Kościół udziela pewnych praw i przywilejów koronie, książętom, a zapewnia sobie z ich strony pomoc państwową dla swojej misyi. Jakkolwiek i w historyi utarło się wyrażenie „konkordat“ na oznaczenie powyższych umów (np. paktu kalikstyńskiego), to jednak w ścisłem tego słowa znaczeniu konkordatami są dopiero umowy z okresu po rewolucyi francuskiej. Poprzednie bowiem były z małymi wyjątkami prawami kościelnemi, a ponadto obracały się najczęściej w obrębie pojedynczych tylko spraw, **nigdy zaś nie dotyczyły całokształtu stosunku Kościoła do państwa.** Wynikało to zresztą z charakteru państwa średniowiecznego, które uważało się za domenę religii, a stąd nie potrzebowało określać swojego stosunku do Kościoła w formie zasadniczego prawa.

Zmieniły się jednak stosunki pod wpływem reformacyi Lutra, a następnie wielkiej rewolucyi francuskiej. Żywy prąd „oświecenia“, który przebiegł wszystkie społeczeństwa Europy, urzędowe ogłoszenie państwa ateistycznem przez rewolucyę wywołało też zmiany w prawodawstwie państwowem, odnośnie do prawa kościelnego. Utrudnienia w pracy czysto kościelnej, religijnej, prześladowania nawet — powstanie i rozwój szkolnictwa państwowego, stosunek do różnych wyznań chrześcijańskich, skłoniły rządy zarówno państwa, jak i Kościoła do ułożenia stosunków na drodze ugody obustronnej.

Wkraczamy już w w. 19. Napoleon I. robi początek tego rodzaju umów, czyli **konkordatów w r. 1801.** Za jego przykładem idą rządcy państw poszczególnych. Kościół rozumiejąc całą doniosłość sprawy, wytęża siły, by wszędzie doprowadzić, o ile można, do zgodnego współżycia na tle umówionych warunków. Zwłaszcza Leon XIII. ciąga tutaj najlepsze skutki (sam zawarł 20 konkordatów za swojego pontyfikatu).

Dochodzą one do skutku nie bez trudności, i w zmienionych, niż średniowieczne umowy, warunkach. Zmiana zaszła przedewszystkiem w określeniu istoty państwa. Dawne państwo arogowało sobie prawo do utwierdzenia prawa religii w życiu publicznem; mniejsza o to, zgodnie z samą religią, czy nie. Nowożytne państwo coraz więcej uwalnia się z tej tradycyi; akcentuje swój czysto świecki charakter. O ile pierwszy kierunek był niebezpiecznym dla samego Kościoła, który nieraz zmieniał w narzędzie polityczne, o tyle drugi szkodzi przedewszystkiem samemu państwu, które dobrowolnie pozbawia się tego znakomitego czynnika państwowo-twórczego, jakim jest poparcie Kościoła w życiu społecznem. Co więcej, państwo nowożytne tak bardzo jeszcze tkwiące korzeniami w prawodawstwie rzymskiem, w pojęciu o omnipotencyi państwa, wkracza często w sferę kompetencyi Kościoła i jego wpływ stamtąd eliminuje (kongregacye zakonne, wychowanie religijne młodzieży, ustawodawstwo małżeńskie i t. d.). Przychodzi do otwartych konfliktów, które w teoryi kończą się rozdziałem Kościoła od państwa, w praktyce zaś prawnemi represyami w stosunku do Kościoła, które mu uniemożliwiają działalność. Nie przyczynia to korzyści oczywiście i państwu, które skutkiem tego w katolickiej części obywateli wywołuje sprzeciwy i niezadowolenie.

Mają więc powód katolicy domagać się od państwa, by swój stosunek do Kościoła zechciało uregulować w drodze obustronnego kontraktu, konkordatu.

Pejot.

Z dnia politycznego.

Bogacenie Gdańska.

W chwili, gdy senat gdański ośmiela się pisać noty treści obrażającej w najwyższym stopniu do Rzeczypospolitej Polskiej, jednocześnie Wisłą do Gdańska płyną bez końca tratwy budulcu przednie go dla kupców gdańskich. Tegoroczny cały spław drzewa tratwami Wisłą i jej dopływami, stanowi własność Gdańska, który bogaci się w niesłychany sposób kosztem Polski. Należałoby wstrzymać wywóz drzewa do Gdańska, a momentalnie zuchwali Gdańszczanie ukarani by byli na miljardy marek. Trzeba jednak na coś się zdecydować i zacząć od izolowania granicy gdańskiej dla wywozu tych produktów, które Gdańsk szczególnie bogacą i w które kapitały Gdańszczan są zaangażowane, a skutek będzie prędki i pewny. W ostatnich dniach na Wiśle pojawiły się poszczególne tratwy, tak jak za najlepszych czasów przedwojennych, kierowane przez zawodowych retmanów niepołomickich, zakontraktowanych przez firmy gdańskie dla odprowadzenia partyj okrętowego budulcu z lasów Wschodniej Małopolski i dopływów Wisły, zaczynając od Wieprza do portu bałtyckiego, na czem Niemcy, a właściwie Prusacy gdańscy zarobią kolosalne sumy, a my tymczasem traktowani jesteśmy w podwładnem nam mieście i porcie jak jacyś parjasi.

Dopiero onegdaj prasa wiedeńska zamieściła interwiew prezydenta Sahma, który się pochwalił, że miasto Gdańsk, uwolnione od olbrzymich ciężarów i odszkodowań wojennych, rozwija się i bogaci bardzo szybko. To też prasa wiedeńska zatytułowała ten interwiew „Raj gdański...“

Organizacya faszystów słowackich.

„Moravsko-Sleski Dennik“ donosi, że seperatyści słowaccy, ks. Hlinki, tworzą obecnie organizacyę faszystów słowackich pod nazwą: „Rodoobrońcy słowaccy“. Celem organizacyi jest bronienie interesów wszystkich Słowaków przeciwko Czechom. Faszyści ci towarzyszą wszędzie ks. Hlince na jego wiecach w całej Słowaczyźnie. Ludność słowacka wita z wielkim entuzyazmem nowo powstały związek. Organizacya ta jest odpowiedzią słowacką na zapowiedziane przez Czechów zamachy na życie ks. Hlinki i innych przywódców słowackich.

Jeszcze z powodu mowy.

Jedno wspomnienie. Dnia 14 maja 1918 roku spotkałem w foyer parlamentu węgierskiego kilku polityków. Wygłoszona dnia tego przez posła Dobieczky'ego (z partji Tiszy) mowa w sprawie polskiej wywołała odpowiedni nastrój i w rozmowie z tymi politykami, zacząłem samorzutnie lansować myśl, czyby nie można wnieść iterpelacji w Sejmie węgierskim z powodu internowania Piłsudskiego. Za parę dni powiedziano mi, że w sprawie Piłsudskiego nie da się nic zrobić, ponieważ jest niezbicie stwierdzonem, że Beseler kazał go aresztować na jego własne żądanie. Usłyszawszy to osłupiałem i pytałem, jakiby w tem był cel? Odpowiedziano mi, że wydawszy tajny rozkaz I. Brygadzie, by nie składała przysięgi, Piłsudski po jej internowaniu, jako pastor sine ovibus, nie wiedział zapewne, co ze sobą począć i ażeby z jednej strony uniknąć możliwości popełnienia jakiegoś błędu — a z drugiej nie narazić się na zarzut bezczynności, postąpił podobnie, jak mer Petion w Paryżu (10-go sierpnia 1792), który z takich samych pobudek uprosił gminę, ażeby go aresztowała.

W kilka dni później spotykam drugiego polityka węgierskiego. Skierowawszy temat rozmowy na Piłsudskiego, słyszę od niego nowe, charakterystyczne uwagi: „Niech was Bóg chroni od tego — żeby Piłsudski doszedł, kiedy do władzy w Polsce, gdyż z nim dojdzie do władzy i jego klika konspiratorska. Jeżeli oni konspirowali przeciw carowi — bon! Ale oni zaczną konspirować przeciw wam, a później, gdyby was nie stało, zaczną konspirować przeciw sobie. Konspiratorstwo jest taki sam nałóg, jak alkoholizm i karciarstwo. Konspirator jako czynnik państwowotwórczy jest nie do pomyślenia. Czy uważasz, że ten człowiek, który potrafi żelazny most w powietrze wysadzić, zdoła choćby porządną kładkę wybudować? A cóż dopiero o takim człowieku mówić, który mostu nie wysadzał, a tylko nocą rozluźniał śruby jego wiązadeł“...

...Ku mojemu zdumieniu w kilka lat później usłyszałem w „spowiedzi“ samego p. Piłsudskiego dnia 5 sierpnia 1922 r. słowa: „...dlatego napisałem wówczas do Beselera list, że chcę dzielić los moich internowanych żołnierzy“...

...Co się tyczy czynów wojennych Piłsudskiego, to będzie się je badało teraz objektywnie. Ale jeśli już jest wodzem, to szkoda, że nie bierze pod jednym względem przykładu z wodzów prawdziwych, jak Foch, Oyama, Kuroki, Mackensen, Moltke, nie mówiąc już o Napoleonie. Żaden z tych wojowników nic nie mówi o swoich czynach; Achillesa czyny opiewał Homer, a czyny Piłsudskiego opiewa Piłsudski. Jeden tylko z wielkich wodzów mówi o swoich czynach, a jest nim Fryderyk II. — Ale też posłuchajmy, co mówi on o swojej metodzie wojowania: „Moja metoda była tylko dlatego dobra, ponieważ moi przeciwnicy byli powolni, popełniali błędy i wykazywali niedbalstwo w wykorzystywaniu sposobności; przeto nie należy uważać mojej metody jako wzór. Żelazne prawo konieczności zmuszało mię często do pozostawienia wiele niepewnemu biegowi losu. Zachowanie się sternika, który więcej musi się kierować według kaprysu wiatrów, aniżeli według kierunku wskazanego przez busolę, nie może być nigdy uważane za regułę“.

Charakterystycznie wyraził się Fryderyk II-gi o Karolu XII (który zapędził się na Ukrainę i tam został pobity), twierdząc, że im więcej czyny jego olśniewają, tem więcej powinno się lekkomyślną młodzież i krewkich ludzi z nadmiarem temperamentu ostrzegać przed naśladowaniem go, „und man kann nicht genug einschärfend betonen, dass Tapferkeit nichts ist ohne Klugheit, und dass auf die Dauer ein berechnender Geist über verwegene Kühnheit den Sieg davonträgt“. Należało zatem rad Focha, Szeptyckiego usłuchać, a nie pochlebców, i wyprawy na Kijów zaniechać, a później być wstrzemięźliwym w słowie.

Prawdziwy wódz gdy mu przyjdzie wystąpić z mową, umie zawsze trzymać się w ryzach, chociażby ostatkiem sił. I tak np. Blücher po zwycięstwie pod Waterloo przyjmowany z niesłychanym entuzjazmem, powiada, że musi całą siłą ducha skupić, aby nie dać się unieść szczęściu i nie po-

stradać równowagi umysłu. Lord **Kitchener** po zlikwidowaniu mahdyzmu po bitwie pod Omdurmanem, zawezwany do Londynu, powiedział do swego otoczenia, że teraz przychodzi dla niego najnieprzyjemniejsza faza całej wojny, t. j. odbieranie hołdów i słuchanie wiwatów.

U p. Piłsudskiego brak jest tego skupienia, jakie ma wódz prawdziwy, dlatego ulega łatwo podnieceniu, a wyrazem tego są nieszczęśliwe, a tak często śmieszne mowy, oraz gwałtowne występy, jak np. na Radzie wojennej... **Przygodny.**

Przegląd religijny.

(Czy ks. Budkiewicz był męczennikiem za wiarę? — Prezydent Millerand o stosunku Francyi do katolicyzmu).

W jednym z poprzednich przeglądów przytoczyłem urywek przemówienia papieskiego w dniu 23 maja b. r. o zamordowaniu ks. Budkiewicza. Nie narzucając własnej egzegezy słów papieskich, chciałbym jednak podkreślić wrażenie, jakie w świecie katolickim z tak wysokiego miejsca podana wiadomość o śmierci kapłana zabitego przez bolszewików, wywołała. W katolickiej prasie podniesiono kwestyę, czy można ks. Budkiewicza uważać za męczennika za wiarę. Pytanie to podjęła francuska prasa, z pośród której wybija się „Revue des objections“ ze swoim fachowym artykułem w tej sprawie. „Według zasady Benedykta XIV. — pisze — wymagane są dwa warunki, by jakiegoś człowieka uznać za męczennika. Trzeba naprzód, by morderca zadał śmierć z nienawiści do wiary katolickiej, a następnie, by ofiara, o ile jest dojrzałą, przyjęła ją chętnie w duchu wiary“... Szczegółowo i na podstawie dokumentów uzasadnia, że ks. Budkiewicz „został stracony nie jako agitator polityczny, lecz jako prałat katolicki, z nienawiści do wiary; w ten sposób spełnia się pierwszy warunek“.

Następnie rozważa drugi warunek odnośnie do ks. Budkiewicza: a więc przedewszystkiem, czy sobie od początku zdawał sprawę ze swego losu i jak się zachowywał wobec tego — i wreszcie, czy sam wyrok i śmierć przyjął z poddaniem się woli Bożej? Słusznie zaznacza, że kapłan idący ulicą, zastrzelony z okna przez fanatyka, choćby z nienawiści do religii, nie będzie jeszcze męczennikiem. Ustala więc zachowanie ks. Budkiewicza, jego pobożność, prośbę o spowiednika w wigilię śmierci (której odmówiono). Kończy tak: „Do Kościoła należy rozstrzygnąć, czy formuły ustalone przez Niego pozwolą mu stwierdzić morderców, działających z nienawiści do wiary katolickiej i przyjęcie śmierci w duchu wiary przez ofiarę; wypowie się w tym przedmiocie, kiedy to uzna za stosowne. My natomiast chcieliśmy tylko przypomnieć te zasady i wykazać, że podług prywatnego sądu, z punktu widzenia teologa i historyka i w warunkach, w jakich dokumenty aktualne pozwalają powziąć przekonanie, wydaje się, że **ks. prałat Budkiewicz godzien jest aureoli męczeńskiej“.**

W czasie pobytu w Strassburgu wygłosił prezydent Millerand mowę pod adresem katolickich mieszkańców odzyskanych prowincyj. Chciał on przez nią zapewnić ich, że przedwojenna walka z Kościołem została przez dzisiejszą Francyę pogrzebana. „Bardzo często — mówił — Republika spotykała nieprzyjaciół, którzy sprawy partyi mieszali ze sprawą religii. Historya pamięta spór, z jakim spotkała się akcya Leona XIII., kiedy z wysokiem zrozumieniem czasu powiedział francuskim katolikom, że bez uprzedzeń winni się pogodzić z republikańskim ustrojem. W ten sposób dziedzina religii zamieniła się w jakieś zamknięte pole, gdzie przez lat 30 toczyła się walka zażarta“. Przyszła wojna; wspólne niebezpieczeństwo sprowadziło zjednoczenie serc dla wspólnej idei.

„Wydaje to — mówił dalej prezydent — swoje owoce. Dziś żaden dobry Francuz, jakiekolwiek byłyby jego przekonania i wiara, nie życzyłby sobie powrotu do strasznych walk, które nas rozdzierały aż do wybuchu wojny. Nawiązując na nowo stosunki dyplomatyczne ze Stolicą św., Republika powzięła decyzyę, którą jej nakazała potrzeba uregulowania w sposób otwarty i urzędowy kwestyj, które powstały między Paryżem i Rzymem, które wynikły z istnienia konkordatu w prowincyach odzyskanych. A czyniąc to, Republika wykazała, że wolna od wszelkich sekciarskich uprzedzeń, czuła się dość silną i pewną siebie i nie zawahała się przed wykonaniem aktu pożytecznego dla Ojczyzny“.

Następnie rozwodził się prezydent nad tolerancyą, którą tchnie duch francuski. „Republika jest wolnością poddaną prawu. To też wszystkie poglądy i wszystkie wiary mają prawo żądać dla siebie wolności i żyć w pokoju pod jej egidą“.

Tak mówił prezydent Republiki, znalazłszy się w mieście katolickiem. Trzeba podziwiać z jednej strony szczere przyznanie się do błędów przeszłości, potępienie antykatolickiej akcyi rządów przedwojennych, z drugiej jednak i nazwyczajną ostrożność prezydenta, by nie powiedzieć nic więcej ponad to, co naczelnik państwa, bądź co bądź bezwyznaniowego, powiedzieć mógł.

Bez wątpienia „znakiem czasu“ nazwać trzeba tę mowę. Millerand, były wódz socyalizmu francuskiego, były członek masońskiego gabinetu Waldeck-Rousseau, zapewnia katolicyzmowi wolność, podkreśla konieczność uznania religijnej władzy Papiestwa. Tak się kończyła każda walka z Kościołem. Przy nim zawsze ostateczne zwycięstwo. „Galilejczyk“ zwycięża. **Pejot.**

Uposażenie urzędników.

Podkomisja powołana do rozważania projektów o uposażeniu urzędników przyjęła nową tabelę mnożników, zmniejszając ogólną rozpiętość tabeli wzwyż z 20 grup na 16, oraz czyniąc zadość żądaniu, ażeby połowa pełnej rozpiętości tabeli padała w grupie VI-tej. Przez dodanie w tabeli jeszcze jednego szczebla rozszerzono zasadę automatycznego awansu. W ten sposób pracownik poruszając się w tej samej grupie płac, uzyskać może płacę o 1 lub 2 grupy wyższą.

Tabela ustalona przez podkomisję jest następująca:

Szczeble uposażenia

I	2200						
II	2000	2100	2200				
III	1700	1800	1900	2000			
IV	1400	1500	1600	1700	1800		
V	1100	1200	1300	1400	1500	1600	
VI	800	875	950	1025	1100	1175	
VII	600	660	720	780	840	900	
VIII	480	520	560	600	640	680	
IX	390	420	450	480	510	540	
X	330	350	370	390	410	430	450
XI	270	290	310	330	350	370	390
XII	240	255	270	285	300	315	330
XIII	210	225	240	254	270	285	300
XIV	180	195	210	225	240	255	170
WV	150	165	180	195	210	225	240
XVI	130	140	150	160	170	180	190

W art. 4-tym dotyczącym dodatku wstawiono nowy ustęp, że do osób, na które otrzymuje się ten dodatek, zalicza się również rodziców pracownika samotnego, utrzymywanych przez niego.

Wreszcie przystąpiono do działu E o uposażeniu nauczycieli. Uchwalono postanowienia, odnoszące się do profesorów szkół akademickich, przyczem w art. 25 przyjęto poprawkę pos. Mączyńskiego, iż profesorowie zwyczajni i nadzwyczajni otrzymają dodatek naukowy w wysokości 300 punktów.

Ruch chrześć. demokratyczny.

ZEBRANIE NA KAZIMIERZU W KRAKOWIE

VIII Koło Ch. D. (Kazimierz-Stradom) urządziło w dniu 28 ub. m. ogólne zebranie członków i sympatyków w soli parafjalnej przy kościele Bożego

O „nową sztukę“.

Przyjął się u nas niewłaściwy sposób patrzenia na współczesne kierunki w sztuce. Utwory, odznaczające się, na pierwszy rzut oka, pewną śmiałością skojarzeń obrazowo-myślowych, poczytuje wielu za niezrozumiałe, „futurystyczne“, bezwartościowe, lub śmieszne. Mnóstwo szkół, kierunków, grup, haseł, manifestów, panoszących się dziś wielmożnie, wprowadza niedoświadczonych i laików w chaos myślowy, w grzęzawisko doktryn, frazesów, teoryj, wskutek czego zdaje się im, że o wartości dzieł sztuki świadczy s z k o ł a, do której należą. Mówi się więc o „starej“ i „nowej“ sztuce, o futuryzmie, ekspresjonizmie, formizmie, nie rozumiejąc częstokroć używanego przez się terminu.

Nie zamierzam bynajmniej stawać w obronie tych, co w pogoni za reklamą, senzacją i źle pojętem nowatorstwem — z d u m i e w a ć pragną społeczeństwo.

Chcę natomiast zaprotestować przeciwko ryczałtowemu spychaniu w s z e l k i c h zmian i kierunków w sztuce do rzędu objawów dekadencji demoralizacji, zepsucia, perwersji i t. p.

Aby rzetelnie ocenić i prawdziwie odczuć utwór poetycki, musimy poznać stosunek artysty do społeczeństwa. Może on być, zasadniczo, dwojaki:

1) **Poeta przetwarza** rzeczywistość; nie liczy się **z prawdopodobieństwem życiowem** swych obrazów (uważa je bowiem za wygłos duszy). Świat przedstawia się dlań jako kopalnia metafor, porównań, kontrastów i in. wartości formalnych. Wzruszenie budzi w czytelniku przez zestawienie słów (pojęć, wyobrażeń, dźwięków), które, nie związane (a przynajmniej niekoniecznie) możliwością życiową, wywołują nowe wrażenie, tryskające, by iskra od potarcia krzesiwa. W dziełach tego typu nie będziemy poszukiwali jakiejś jednolitości rozwiniętej akcji życiowej. Ośrodkiem ich: wizja, nastrój, wstrząs uczuciowy i myślowy. Wewnętrzna logika utworu wyklucza niebezpieczeństwo dowolności w szeregowaniu poszczególnych obrazów.

2) Poeta daje **wycinek rzeczywistości.** Ze świata dokolnego wybiera (nie deformując go ze stanowiska życiowego) sytuacje i przedmioty, na tle których może najkorzystniej roztoczyć wawachlarz swych idei, uczuć i przeżyć. Na plan pierwszy wysuwa się opis, dopiero, jako jego podźwięk, zjawia się uczucie i myśl artysty, przydając wartość symboliczną, perspektywę i głębię całej koncepcji. W t. zw. naturalistycznych utworach ów symbolizm znika pozornie. Ale tylko pozornie. — Wszak sam wybór tematu i sposób jego traktowania świadczą o kręgu zainteresowań autora.

*

Podział ten ma znaczenie wyłącznie teoretyczne. Znamy przecież poetów, posługujących się obydwiema metodami. Przytem, niekiedy t. zw. fabuła mieści się w ramach możliwości życiowej, a metafory odbiegają daleko od związku z rzeczywistością zmysłową.

W chwili tworzenia szczery artysta zapomina o prądach-prądzikach, o przepisach i wymogach programowych:

„Panie! pieśniom szaty dałem
takie ubożuchne
i o s z t u c e zapomniałem:
we wszech-pieniu głuchnę!..“
(C. Norwid).

*

Główną kością niezgody między „starą“ a „nową“ sztuką jest zagadnienie **formy** i roli, jaką ma ona odgrywać w poezji. Nie będę szczegółowo wnikał w te sprawy, przypomnę jeno kilka oczywistych prawd, o **których zapominają,** niestety, strony walczące:

Pod nazwą formy rozumiem szkielet, na którym opiera się duch utworu, t. j.: sposób obrazowania, styl, rytmika i t. p. Dane wzruszenie można w jednej tylko formie wyrazić. Zmieniając formę, zmieniamy eo ipso treść utworu. Mylnem jest mniemanie, iż opowiedzenie „własnemi słowami“ treści Króla-Ducha równa się przeczytaniu tegoż utworu. Opowiadanie takie nie wzbudzi w słuchaczu **tych wzruszeń,** które towarzyszą czytaniu tekstu. Dlatego rozważanie „formy“ jakiegoś dzieła, niezależnie od jego treści jest bezpodstawne. Tylko **połączenie** obu tych czynników (formy i treści) daje to, co nazywamy utworem artystycznym. Wiedział o tem Norwid, gdy mówił: „Przekonałem się, że uczucie harmonji między treścią a formą życia będzie u nas zasadą sztuki. Przekonałem się, że **sztuka** wyłącznie **harmonią treści i formy,** zatrudniona inaczej rozwijać się nie może“.

— Treść, zasię — to dusza artysty w locie ku nieskończoności i wiekuistemu szczęściu.

Treść — to nie tylko kompozycja (bo ta w zakres formy wchodzi), akcja, lecz przedewszystkiem duch, ton, nastrój utworu, cały kompleks wzruszeń, myśli i przeżyć, wyrastających organicznie z danego dzieła.

*

Każdy prąd literacki **ogranicza** pole twórczości, stwarza mniej lub więcej nużącą manjerę pisarską. Dlatego artysta, mający istotnie coś do powiedze-

Ciała. Zebranie zagaił i przewodniczył p. Wojtanowicz, wiceprezes Koła na Kazimierzu. Sprawozdanie z działalności Klubu radzieckiego Ch. D. i gospodarki gminnej przedstawił radca miejski ks. Ludwik Kasprzyk. W dyskusji zabierali głos: p. Arczyński, ks. prowincjał Styła, p. Wojtanowicz, p. Front, ks. prałat Górny, poczem uchwalono rezolucję wyrażającą zaufanie Klubowi radców Ch. D. Następnie omówiono sprawy organizacyjne Koła i uzupełniono przez wybory Zarząd Koła. Zebrania będą się odbywać począwszy od sierpnia stale w drugą niedzielę miesiąca.

ZEBRANIE NA ZWIERZYŃCU.

Zebranie III Koła Ch. D. na Zwierzyńcu odbyło się w niedzielę dnia 1 lipca w sali parafjalnej przy bardzo licznym udziale obywateli Półwsia i Zwierzyńca. Zebranych powitał prezes Koła inż. Tadeusz Gliński, który też przewodniczył. W wyczerpującym sprawozdaniu dał poseł Mianowski obraz sytuacji politycznej i gospodarczej państwa polskiego i nadzwyczaj ciężkie warunki, wśród jakich pracować musi nowy rząd. Ze sprawozdania posła dawał się odczuć optymizm, że przy dobrej woli obywateli państwo pokona te wielkie trudności, jakie odziedziczyło po czteroletnich rządach lewicy. W dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos p. Bilik, którego gorące i serdeczne przemówienie zebrani nagrodzili hucznemi oklaskami. W dalszym ciągu przemawiali p. Suchodolski, ks. Tomera, Owca, inż. Gliński i wielu innych. W dyskusji dały się również słyszeć głosy ostrej krytyki wobec rządu, narzekania na nowe podatki. Mowcom odpowiedział w mocnych słowach poseł Mianowski.

Zebranie zgodnie uchwaliło **votum ufności dla rządu,** jak również **dla Klubu Ch. D.,** poczem obywatele z obu dzielnic składali na ręce swego posła swoje życzenia i postulaty.

Z wakacyi.

Ku ulepszeniu stosunków sanitarnych w Zakopanem.

Najsłabszą stroną stosunków zdrowotnych w Zakopanem była dotychczasowa niemożność odgraniczenia ludzi zdrowych od chorych. Wprawdzie niektóre większe pensjonaty wzbraniały się od przyjmowania piersiowo chorych, jednakowoż nie zawsze się to dało i często się zdarzało, że gdzie w zimie mieszkał piersiowo chory, tam latem zjeżdżał turysta.

Dużą pomocą w opanowaniu stosunków sanitarnych będzie odgrodzenie dzielnicy dla zdrowych od dzielnicy sanitarnej, która mieścić się będzie na stokach Gubałówki, wystawionej na działanie słońca.

Dzięki wysiłkom gminy i Tymczasowej Komisji Uzdrowiskowej, która zawsze chętnie i ofiarnie subwencjonuje wszelkie dzieła humanitarne i kultury oraz kilku jednostek dobrej woli, zbudowany został **gmach Szpitala klimatycznego,** na którego poświęcenie przyjechał dnia 5 lipca Prezydent Rzeczypospolitej.

Gmach obliczony jest na 60 chorych, posiada wspaniałe nowoczesne urządzenia, jak elektrykę, centralne ogrzewanie, łazienki, salę operacyjną, wielką i małą, opatrunkową, kontumację, urządzenia dezynfekcyjne i t. p. Gmach ten jest już na ukończeniu, położony w słońcu, lśni nieskazitelnemi białemi ścianami i oczekuje chorych, którzy tu znaleźć mają zdrowie. Jak nas informowano, pierwsi chorzy mają przybyć w tych dniach.

Staraniem Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu istnieje w Zakopanem „Bratniak", dawne już sanatorjum, które odciąża Zakopane z chorej młodzieży. Istnieje także Szpital Czerwonego Krzyża, mieszczący wojskowych oraz stary szpital.

Od bardzo już dawna funkcjonuje sprawnie Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe niosące pomoc w nieszczęśliwych wypadkach w Tatrach. Biuro tego towarzystwa mieści się przy Krupówkach, zaś pp. Józef Oppenheim i Dr. Wacław Kraszewski zawsze ofiarnie spieszą z pomocą.

Do niedawna Zakopane nie posiadało nawet najprymitywniejszych urządzeń kąpielowych. Tem dotkliwiej dawał się ten brak odczuwać, ponieważ nieliczne tylko pierwszorzędne pensyonaty posiadały łazienki, zaś cały ogół przybywających tu tak licznie letników pozbawiony był kąpieli. Tak długotrwałe niezrozumienie kardynalnych potrzeb hygieny robiło bardzo przykre wrażenie na turystach zagranicznych, a dla nas było wprost upokarzające.

Obecnie oddano do użytku wspaniały gmach łazienek, zbudowany zupełnie wedle wymogów europejskiej hygieny w otoczeniu zakładającego się dużym nakładem kosztów pięknego parku.

Z radością stwierdzić można, że prace nad podniesieniem Zakopanego w ostatnich czasach poszły, dzięki kilku energicznym ofiarnym w swej pracy jednostkom, znacznie naprzód. Zakopane otrzymało bowiem, mimo tak ciężkich obecnych warunków, kilka wspaniałych budowli i jest nadzieja, że rozbuduje się ono jeszcze bardziej w niedalekiej przyszłości i stanie się naprawdę naszą letnią stolicą.

Zakopane 6 lipca 1923. Zofja Morawska.

Listy z nad morza.

(Gdańsk — Sopoty — Oliwa).

Gdańsk, 5 lipca 1923.

Co za olbrzymia różnica w ruchu letników, jadących nad morze, między rokiem obecnym a ubiegłym! Poprzednio o miejsca w pociągach gdańskich staczano istne walki, obecnie jedzie się zupełnie wygodnie.

Wyjechawszy o 10.55 w nocy do Tczewa przyjeżdża pociąg o godz. 7'45 rano. Następuje kontrola dokumentów i rewizje bagaży bardzo skrupulatne. Trwa długo, tak że dużo podróżnych nie zdoła już wsiąść do tego rannego pociągu, odchodzącego do Gdańska o 8.30, ale musi czekać do następnego osobowego o godz. 9.35. Kontrola dokumentów i stemplowanie ich przez urzędników gdańskich odbywa się w drodze między Hohenstein a Gdańskiem.

W przeciwieństwie do roku ubiegłego niemal we wszystkich hotelach w Gdańsku o wolne pokoje nie trudno. Ceny natomiast przerażające. Za pokój z dwoma łóżkami płaci się w pierwszorzędnych hotelach 100—150.000 Mk niem., co przeliczając na walutę polską po kursie 1.45 (w takim stosunku płacą w bankach i kantorach wymiany), wypada około 70—105.000 Mp za dobę. Pokoje z jednem łóżkiem kosztują 40—80.000 Mkp., w hotelach drugorzędnych 30—60.000 Mkp. Lepiej opłaca się wynajęcie pokoju w pensjonatach t. zw. „Fremdenheim", których spotyka się po kilka przy każdej ulicy. Pojedynczy pokój z jednem łóżkiem dostać w nich można przeciętnie za 20.000 Mkp.

Utrzymanie w Gdańsku bardzo drogie. Skromny obiad w restauracji kosztuje 30.000 Mkp. Za jajka gotowane płacić trzeba po 2.500 Mkp., za szklankę kawy względnie herbaty 2.500 Mkp., za kilo cukru żądają po sklepach 20.500 Mkp., za kilo chleba 3.800 Mkp., za litr mleka niezbieranego 3000 Mkp. W pensjonatach całodzienne utrzymanie kosztuje mniej więcej 60.000 Mkp. Przestrzegany jest ściśle obowiązek zgłaszania się na policji, zarówno ze względu na kontrolę dokumentów, jak i na opłaty miejskie od wynajmu pokoi dla obcych. Podatek wynosi około 2000 mkp. na dzień.

Ruch w Gdańsku względnie nieduży. Wzmożony nieco napływ podróżnych dał się zauważyć od trzech dni dzięki pięknej pogodzie. Komunikacja wodna między Gdańskiem a Sopotami, Gdynią, względnie Helą nie istnieje w tym roku. „Monica", „Gazela" i t. p. statki stoją na kotwicy i tylko

---

nia, nie może zasklepiać się w obrębie jakiegoś kierunku.

Pamiętajmy: nie szkoła decyduje o wartości utworu! **Doktryny i programy przeminą: zostaną dzieła.** One też mówić będą za siebie.

Mogę więc np. potępiać futuryzm, widzieć krótkotrwałość i płytkość jego założeń teoretycznych... nie znaczy to jednak, żebym miał zaprzeczać wartości **wszystkim** utworom futurystycznym. Biorę pod uwagę **dzieło,** a nie program. Utwór, napisany bez talentu, nie przynoszący nowego, szczerego wzruszenia, choćby trzymał się ściśle przepisów tej czy innej szkoły — nie zdoła wytrzymać próby czasu. **Przeminie, jako nie zrodzony z duszy,** jeno wystylizowany na tę czy inną modłę [1]).

*

Z duszy człowieczej wypływa strumień sztuki. **Dusza artysty** jest ogniskiem, które ma wypromieniać światło Piękna...

— Poświęcenie jej, uskrzydlenie tęsknotą za gontyną życia radosnego, życia w blaskach Wiary, opromieniającej spokojem serca proste i pokorne — oto jedyny szlak, wiodący ku Monsalwatowi: w najwyższem i najszczytniejszem ujęciu.

Droga ta nie tonie, wszelako, w obłokach marzeń jałowych, jeno owstęża jasno-piękną aureolą szaro-codzienne Bytowanie... Jeno każe w trudzie a mozole dusznym dopracowywać się coraz wyższego rozwoju i postępu.

... Rosną w sercach mury wieczno-trwałego chramu szczęścia, wieżycami czynów zbożnych sięgając migotliwej sieci gwiazd...

Dusza artysty — —

... Dziś niemodna rzecz i nie „na czasie". Mówi się o niej w najlepszym razie z ironiczno-cierpkim uśmiechem na ustach, z niechęcią w głosie...

Zapomina się, że prawdziwy artysta krzepkiemi stopami stoi **na ziemi,** lecz czołem sięga **chmur** — i raz po raz przynosi wieści stamtąd — — on jest tym, który woła:

„Nie z płonącą chorągwią, nie z wściekłym obrazem,
Lecz z czynem, z wielkim czynem, jak z oszczepem
w dłoni,
Lub z palmą, iść, nie ufać ni trwodze, ni słowu,
Nie starać się, by wawrzyn załechtał po skroni,
Lecz pragnąć, by cierpiący rozśmieli się znowu".
(C. Norwid).

— Czynem artysty, czynem-apostolstwem jest jego twórczość. Rodzi się ona w duszy, gwoli ziszczenia tęsknoty za Ideałem.

Sam akt twórczy nie podlega żadnym zewnętrznym, teoretycznym przepisom. Każde słowo, każde załamanie rytmiczne ma być wyrazem uczuć i myśli poety, ma być zgodne z Wolą, wewnętrznym nakazem, wedle którego kształtuje dzieło.

„Lecz jako dzieło w ludzkim duchu poczęte i dla ludzi przeznaczone, z chwilą, gdy artysta ogłasza sprawę... czyli żąda współudziału innych ludzi w jego wzruszeniu i trudzie artystycznym, — a nadto—skoro dzieło sztuki, mocą i umiejętnością wielu rąk ludzkich i sposobami uspołecznienia pracy podane zostało do poznania i rozpowszechnienia wśród ich ciżby, staje się objawem, wytworem i czynnikiem społecznym [1]). Wówczas podlega ono **różnym** kryteryom: religijnym, moralnym, społecznym i t. d. Wyłączne stosowanie kryterjum estetycznego nie jest możliwe w praktyce. Stąd **odpowiedzialność** artysty za to, co głosi.

*

Nieporozumienie między t. zw. nową sztuką, a **czytającą** publicznością, między „starą" krytyką, a nowymi warunkami da się zlikwidować bardzo łatwo, gdy zważymy, iż: 1) „nowa" sztuka jest **dalszem ogniwem** jedynej od stuleci, prawdziwej **sztuki;** 2) wymaga (jak romantyzm i symbolizm) nieustannego **doskonalenia** probierzy krytycznych; 3) lepszego, szczerszego poznania i odczucia. Nie będzie wówczas mowy o „dziwaczności" czy „niezrozumiałości" nowych **wartości** w sztuce współczesnej; podkreślam: **wartości,** a nie płytkiego, dychawicznego **nowatorstwa.**

Jarosław Janowski.

[1]) Z prawdziwą radością znajduję potwierdzenie tych poglądów w artykule p. Adolfa Chybińskiego „O nową muzykę" („Przegl. warsz." nr. 20). Czytamy w nim m. in.: „Jeśli (dzieło) jest złe, wina to kompozytora, nie kierunku. Jeśli jest dobre, to jest niem bez względu na kierunek... W przeciwnym razie musielibyśmy powiedzieć, że główną wartością dzieła jest jego kierunek bez względu na twórcze i techniczne zalety. To zaś byłby nonsens i z estetycznego i z historycznego stanowiska" (str. 158). Niektóre zdania są niemal identyczne z mojemi: „Nie kierunki, lecz dzieła zwyciężyły; nie kierunki, lecz indywidualność, nie krytyka, lecz twórczość, gdyż ta ostatnia ma prawodawcze prerogatywy, nigdy krytyka"... (str. 157).

[1]) S. Żeromski: „Snobizm i postęp" str. 22.

od czasu do czasu na szczególne zamówienie większych wycieczek wyjeżdżają z gośćmi na półwysep. Przyjemność taka kosztuje około 60.000 Mkp. za jazdę na Hel od osoby, do Sopot połowę tej sumy.

Podobnie jak w Gdańsku również i w Sopotach słaby ruch. Pociągi z Gdańska odjeżdżają tam co kilkanaście minut, bilet III kl. kosztuje 2500 mp. We wszystkich hotelach wywieszone karty z napisami o wolnych mieszkaniach. Drożyzna ogromna, większa jak w Gdańsku. Mowę polską słyszy się na ulicach rzadko; dużo częściej rosyjską. Na obszernej plaży przed domem kuracyjnym widać wygrzewających się na piasku zaledwie kilka setek osób. O kąpieli nikt nie pomyśli. Chłodno. Temperatura utrzymuje się przeciętnie na 18° C. Dookoła pomostu kołysze się niewiele żaglówek i łódek. To nie te zeszłoroczne mrowia statków, motorówek, żaglowców zalegające zatokę. Jak niedobitki snują się teraz po morzu tu i ówdzie łódki i żaglówki. Za przejażdżkę żaglowcem po zatoce płaci się 4500 mp. za pół godziny, łódką 4000 Mp. Od 1 lipca kursuje między Gdańskiem a Orlową motorówka na 20 osób. Z Sopot wyjeżdża ona dwa razy dnia. Bilet kosztuje 20.000 Mp.

W kasynie gry spotkać można o każdej niemal porze masy osób. W godzinach rannych zajęte są 3—4 stoły ruletowe, wieczorem sale napełnione grającymi. Widzi się rozgorączkowane twarze, przewalające się stosy banknotów. Języka polskiego prawie się nie słyszy; czasem tylko doleca skądś urywane słowa kiepską polszczyzną wypowiedziane, są to żydzi, których semicki wygląd uderza na pierwszy rzut oka. Jest ich wielu i jak słychać, zaliczani są do jedynych gości kasynowych z Polski.

Afisze, rozlepione na ulicach miasta, zapowiadają szereg gościnnych występów koncertowych, między niemi Adama Didura. Od 1 lipca grywa codziennie zespół operowy w sali głównego domu zdrojowego. Do repertuaru wchodzą przeważnie opery verdiowskie. Ceny miejsc względnie niedrogie. Fotele pierwszorzędne kosztują 20.000 Mp., dalsze schodzą w cenie do 7000 Mp. Miejsce stojące 3500 Mp.

W Oliwie, tej przepięknej miejscowości, tonącej wśród drzew, zasypanej parkami i kwiecistymi ogrodami, letników niedużo. Mieszkać ma tu podobno kilkanaście rodzin polskich. Zazdrościć im cudnych pałacyków. W czasie kilkugodzinnego pobytu w Oliwie trafiam na znamienną scenę. Przed jedną z oszklonych werand restauracji ogromne zbiegowisko. W pośrodku stoi oparty Niemiec i tubalnym głosem woła: „Wer hasset die Juden, der ist mein Freund". Skargom rozgoryczonego Niemczucha nie było końca. Odszedłem, zostawiając rosnący tłum.

Z Oliwy odjeżdżają do Gdańska prócz częstych pociągów co 15 minut tramwaje. Kilkokilometrową przestrzeń do Gdańska odbywa się w 30 minutach. Cena biletu wynosi tylko 2000 Mkp. L. S.

TATRY.

Nie — to nieprawda, żeby ono skały,
żeby urwiska te były z granitu —
To wichry nagle sięgnęły błękitu
i w buntowniczym krzyku skamieniały...

Pomnę — bacowie prawili u watер,
że w Morskiem Oku, pod upłazem Mnicha
dzwon zatopiony kiedyś zagra zcicha
i wierchy w ha'ny obudzą się wiater...

Tedy mnie radość pojmuje i trwoga
że za lat tysiąc, może za godzinę
do życia zerwą się te Tatry sine,
niebo stargają i odsłonią — Boga!...

Antoni Waśkowski.

Mądry rabin.

W „Głosie Narodu" była wzmianka, że „pewien rabin, zażywający u swoich wielkiej powagi, wypowiedział się za oddaniem do prosektoryum zwłok żydowskich prostytutek i handlarzy żywym towarem".

Nie na darmo zażywa ten rabin u swoich wielkiej powagi, bo to jest bardzo mądry i światły człowiek. Wie on bardzo dobrze o tem, że w oddziałach wenerycznych śmiertelność prostytutek równa się prawie zeru, co poświadczyć mogą kierownicy tych oddziałów w całej Polsce. A jeśli na innym oddziale szpitalnym przebywa chora prostytutka, to przy przyjęciu podaje inne zatrudnienie...

A drugie „pomyślenie" tego rabina też jest bardzo mądre, jeszcze mądrzejsze, niż pierwsze. Wyobraźcie sobie czytelnicy taką sytuacyę. Do szpitala przywożą ciężko schorowanego biednego żydka. Lekarz dyżurny wpisuje go do księgi chorych, przyczem pyta o zatrudnienie. Żydek spuszcza skromnie swe wyłupiaste oczy, pokrywa się rumieńcem wstydu i po dłuższej chwili, mocując się ze sobą, szepce cicho wyrazy urywane: Jam jest... handlarz...

Czem, czem? — nagli dyżurny.

Żywym — żywym... towarem — wykrztusza biedny żydek.

Gdyby tak jeszcze zamówić na tę chwilę dyrektora policyi, lub choćby prokuratora, którýby w pierwszej chwili, po takiem wyznaniu osłupiał, a potem kazał łotrzyka „z urzędu" przewieźć do kryminału, byłby to temat do umieszczenia takiego dramatu na filmie...

Przeznaczając łaskawie zwłoki tych łotrów, rekrutujących się wyłącznie z synów Izraela, przypomniał nam ów mądry rabin, że musi ich być w Polsce zastęp niemały, gdy ich zwłoki mają wystarczyć dla wszystkich medyków żydów. Co za nastrojowy widok byłby w prosektoryum, gdyby się tak udało zwłoki tych łotrzyków tam przetransportować! Przy stołach sekcyjnych rozsiedli się gęsto medycy żydzi i preparują w imię nauki — cierpliwie, mięso i trzewia swych współwyznawców, tych samych, którzy za życia żywem ludzkiem mięsem handlowali. Co za ironia losu! Nemesis — istna Nemesis...

Ale zapomniał mądry rabin podać „znaki szczególne", po jakich rozpoznaje się owych wyrzutków najgorszego gatunku. Byłoby mu wdzięczne polskie społeczeństwo, jak również policya i prokuratorya. Zapomniał też mądry rabin i o tem, że łotrzykowie ci w szpitalach publicznych nie umierają — bo „robiąc w takim delikatnym interesie", mogą sobie pozwolić na spokojne umieranie w domu lub pierwszorzędnej lecznicy prywatnej. Stać ich na to...

Zapomniał jeszcze ów „mądry rabin, który u swoich zażywa wielkiej powagi" — o zwłokach żydowskich szlifierzy dyamentów, których dotychczas w Polsce niem... Mieszkają przeważnie w Amsterdamie — w Niderlandach... Ale można mu to darować, bo zagłębiony w mądrościach talmudycznych, o ś. p. Zagłobie pewno nie słyszał...

Mądry jest ów Rabbi, bardzo światły i roztropny... Dr. X.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miasta Krakowa.

We czwartek, dnia 12 bm. o godzinie 5-tej popołudniu odbędzie się w sali obrad Magistratu posiedzenie Rady m. Krakowa.

Wywóz wędlin dozwolony.

Z dniem 10 bm. znosi się aż do odwołania zakaz wywozu wędlin z Krakowa do innych miejscowości w kraju, natomiast ze względu na brak tłuszczów utrzymuje się nadal w mocy w interesie aprowizacyi miasta, zakaz wywozu z Krakowa jadalnych tłuszczów zwierzęcych ponad 5 klg. bez

Skarga polska na żydów w XVI wieku.

Jeden z naszych czytelników przesyła nam do wydrukowania poemat z roku 1618 p. t. „Zelus Korony Polskiej na złe dzisiejszę obyczaje, dla których ciężkie plagi Pańskie ponosi". Autorem poematu jest Piotr Gorczyn. Miejsce wydania nieznane. Zamieszczamy z niego kilkanaście strof, w których „Polska mówi" do swych synów:

Ubóstwo w Polsce, wszędy narzekają,
Za grzechy pomsty do siebie nie znają,
Co nam to wadzi, tym lud ubożeje,
Polska niszczeje.
Obostrzcie tylko ten swój rozum tępy,
Obaczycie wnet te piekielne sępy,
Jako wam skrycie gryzą majętności
Z wrodzonej złości.
Pieniądze liczą, indziej wysyłają,
Jedno kupują, a drugie sprzedają,
Za nasz wierny grosz z nas się urągają
W głos powiadają.
Jabym radziła, wczas o sobie czujcie.
A na mnie potym nigdy nietyskujcie,
Gdy te Turkowi bogactwa wydadzą
A was przedadzą.
Żyd swą przewagą wszystkiego dostaje.
Arendy trzyma, poddane rataje,
Trudno żywności już dostać inszemu
Zwłaszcza nędznemu.
Ktoby wyliczył? obaczmy to sami,
Co mamy czynić z tymi szkodnikami,
Odjąć im dobra! a do Tatar z niemi
Wielce szkodnemi.
Już zaś Polacy, niechaj ten brzydliwy
Wam w oczach będzie naród popędliwy
Niechaj tak z nami nie poczyna hardzie
Ku naszej wzgardzie.
Już dziś nikomu ni kupić, ni przedać,
Już do porady tylko żyda żądać,
Żyd już doktorem, żyd i rzemieślnikiem
Żyd i złotnikiem.
... Rozumem swoim w to mądre trefiajcie,
Jakoby ich zmieść, o to się starajcie,
Niech się przeklęctwo, które Polskę dzierży
Dalej nie szerzy.
Jeśli to prawda, jako powiadacie,
Że z nich niektórzy swe pożytki macie.
Pokaż mi je kto? Coś nimi zbudował,
Czyliś je schował?
Niesłuszna, rzeczesz, wygnać ich z królestwa,
A czemuż słuszna z hiszpańskiego państwa?
Słuszna i z innych, słuszna i z naszego
Uchodząc złego.
Skąd do nas przyszli wygnani zbiegowie,
Cygański naród, brzydcy włóczęgowie,
Zaraza Polski i prędki upadek
Jeśli rozsądek
Synom koronnym w to prędko nie wstąpi,
Za którym brzydki żyd z Polski ustąpi.
O jakie szkody i nędze cierpimy
Zaż nie wierzymy?
Niechaj kto palec zakrzywi na żyda,
Niech żartem rzecze, że zła ohyda,
Dostanie prędko żyd sprawiedliwości
A bez trudności.
Żydowi wolno trapić chrześcijany,
Wolno klin w łeb wbić, ma po sobie pany,
Musi zamilczeć nędzny chrześcijanin
Lepszy poganin.
O mężobójcy, o nieszczęsne plemię,
Pożal się Boże, żeście kiedy ziemię
Opanowali Polską i jak chcecie
Rozkazujecie.
Obydź świat wszystek w krąg, nigdzie wolności
Nie mają takiej, jako w Polskiej włości,
Bo tu o co się pokuszą, dokażą
Z twoją urażą.
Wszystko mamona pokrywa przeklęta,
Przed którą stęka sprawiedliwość święta,
Ztąd plagi Pańskie w Polszcze zakwitnęły
Cnoty zginęły.
...Ty sam o Boże z nieba wysokiego
Do serca podaj narodu Polskiego,
Co pożyteczne, czego się strzec mają,
Niech pamiętają!

Przytoczone powyżej wyjątki z dzieła Piotra Gorczyna świadczą niezbicie o następujących faktach aktualnych mutatis mutandis i dzisiaj:

1) że żydzi byli już w XVII stuleciu przyczyną zubożenia Polski, a zwłaszcza miast;

2) że zajmowali się szmuglem złota za granice państwa;

3) że zohydzali Polskę w oczach zagranicy;

4) że cieszyli się mimo wszystko wszelką tolerancją i do Polski ściągali ze wszytkich ziem Europy;

5) że mieli licznych i wpływowych obrońców, jak dziś mają w zaprzedanej i ogłupiałej prasie t. zw. liberalnej — postępowo-judeo-polskiej;

6) że wreszcie wolno im było już wtedy bezkarnie „klin w łeb wbić" jednostek narodowo i zdrowo myślących, a to dzięki wpływowym kapitalistom żydowskim:

7) że wreszcie obawa o całość ojczyzny i państwa dyktowała pisarzom z tej epoki słowa przestrogi przed intruzami, którzy „opanowali Polskę i jak chcieli rozkazywali". F. X. K.

specyalnego zezwolenia Magistratu. Tłuszcze wywożone wbrew zakazowi ulegną konfiskacie, a winni nielegalnego wywozu będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Nowe opłaty akcyzowe.

W ubiegły piątek odbyło się posiedzenie Komisyi administracyjnej pod przewodnictwem Prezydent. m. Federowicza.

Komisya przyjęła do wiadomości sprawozdanie naczelnika akcyzy dr. Zawadzkiego z dochodów i rozchodów funduszu akcyzowego, rzeźni, chłodni, fabryki lodu oraz targowicy za I. półrocze br., dalej uchwaliła podwyższenie opłat od trunków spirytusowych i inne sprawy związane z administracyą rzeźni i targowicy.

KRONIKA.

W SPRAWIE „BRYGIDEK“.

Senatorowie Dr Thullie i Adelman wnieśli 24 marca r. b. interpelacyę w Senacie w sprawie zapobieżenia brakowi mieszkań we Lwowie, a to przez opróżnienie lokali prywatnych, zajętych na rozmaite urzędy i przeniesienie tych urzędów do gmachu więziennego „Brygidek“, który ma być opróżnionym.

Minister robót publicznych odpowiedział na tę interpelacyę, że remont zakładu w Drohobyczu, do którego ma być przeniesiona reszta więźniów, potrwa jeszcze czas dłuższy i że Ministerstwo przeprowadza rokowania, celem najracyonalniejszego zużytkowania budynku. Rokowania te zdążają w kierunku pomieszczenia jak największej ilości urzędów państwowych w powyższym gmachu i odciążenia przez to mieszkań prywatnych, z należytem uwzględnieniem skarbu państwa.

Rzeczą teraz Prezydyum Rady miejskiej we Lwowie jest dopilnować, aby sprawa ta została jak najprędzej pomyślnie załatwiona.

CO ZROBIĆ Z WAKACJAMI.

Ubiegły tydzień odznaczył się przedewszystkiem tem, że nikt do nas nie przyjechał, wobec czego część Krakowian mogła udać się na wakacje. Opustoszały też trochę ulice, a zwłaszcza sklepy, których właściciele mogą spokojnie obmyślać kalkulację nowych cen, by po powrocie kuracjusze mieli jakąś rozmaitość i nową atrakcję w budżecie. Tego lata używają, zdaje się, najwięcej ci, którzy dla świeżego powietrza wyjechali do któregoś z miast, w nich bowiem o parasol łatwiej i można w razie deszczu wcale z domu nie wychodzić. Piękna polska plaża, czy też góry są tego roku dostępne jedynie posiadaczom dolarów, czy franków — letnik z polskiemi markami najlepiej zrobi, kupiwszy sobie mały atlas Romera i obmyśli na nim piękne tourné, np. po jasnym brzegu. To działa bardzo kojąco na nerwy i daje słodki sen najlepszy tego roku pod ciepłą kołdrą. Wakacje wogóle mają urok przy nagłym a niespodziewanym spadku lub też wygranej na loterji, gdyż przeciętny człowiek z przeciętnymi dochodami, ani marzyć może o innych wakacjach, jak spacer na Salwator lub na Bielany, które mają wszystkie wdzięki przyrody, a dostępne są nam nawet pieszo. Mamy wokół Krakowa przepiękne okolice, lecz oddzielone od miasta tylu przeszkodami, jak w bajce o księżniczce i jej 7 zaklętych braciach.

W jednej stronie uprzejmi autochtoni obdzierają wycieczkowca do bielizny, w innej znów wskutek eksportu wszelkich produktów letnich może odbyć bardzo intenzywną kurację odtłuszczającą. To też najlepiej wziąwszy pod uwagę opinię Juklego z „Sędziów“, że „stąd o milę, to jest jedno świństwo“, a stąd o dwie mile jest drugie świństwo, a stąd o trzy mile jest „algemeine Schweinerei“ — pozostać w domu, bo to i wygody i naprawdę wypoczynek.

Kraków, 8 lipca

PIERWSZY DZIEŃ ... Wczorajszy dzień był istotnie pierwszym dniem lata, oczekiwanego tak tęsknie przez wszystkich spragnionych już, jeżeli nie upału, to przynajmniej letniego ciepła, pozwalającego na rozpięcie palta i przechadzkę bez kaloszy. Lato zjechało odrazu z całem dobrodziejstwem inwentarza. t. j. gorącem 30% w słońcu i kurzem tamże i w cieniu, oczywiście dostojnych murów Krakowa. O kurzu w okolicy wiadomości jeszcze nie mamy, natomiast naświetlona lipcowem słońcem okolica zabiera się — jak nam wiadomo — do wzmożonej krescencyi flory i co zatem idzie — cen, gdyż ten gatunek owoców dojrzewa teraz najszybciej i najobficiej. Gdy jest ciepło i słonecznie, to przedewszystkiem cała atmosfera ociepla się bez pomocy pieca i jaśniej się robi na duszy nawet konsumentom, bo od zimy dzieli nas jeszcze kilka tygodni i — min. Lindo obiecuje poprawę w sytuacyi finansowej — a więc bylebyśmy tylko wytrzymali...

OSOBISTE. Redaktor „Gazety Warszawskiej“ p. J. Hłasko bawi z żoną w Krakowie.

ODEZWA DO KAMIENICZNIKÓW! Rozlepiono na murach m. Krakowa afisze z odezwą Towarzystw właścicieli realności, która wzywa wszystkich kamieniczników do pobierania czynszów mieszkaniowych od 1 bm. prócz dodatków w wysokości 15 proc. zwyżki od mieszkań w stosunku do czynszu z roku 1914, oraz 40 proc. zwyżki od lokali handlowych i przemysłowych, jakkolwiek nowa ustawa o ochronie lokatorów projektująca niniejszą zwyżkę przez Sejm nie została jeszcze ustanowiona. Odezwa ta wywołuje na ulicach miasta zbiegowisko i rozmaite komentarze.

STATYSTYKA WYCIECZEK W DOMU WYCIECZKOWYM TOW. SZKOŁY LUDOWEJ w Krakowie—Zabłociu. W czasie od 1 maja po dzień 1 lipca b. r ogólna liczba osób przyjętych na noclegi wynosiła 3927. Z tego na Górny Śląsk przypada wycieczek 30 — osób 1586, na Kongresówkę wycieczek 35 — osób 1100, na Kresy Wschodnie wycieczek 12 — osób 371, na Małopolskę wycieczek 15 — osób 750. Ponadto były wycieczki jedna z Węgier i dwie z Czech (osób 90). Uczestnikami wycieczek była przeważnie młodzież szkół powszechnych, średnich, młodzież rzemieślnicza, wreszcie górnicy i robotnicy.

UJĘCIE NIEZWYKŁEJ OSZUSTKI. Wczoraj aresztowano Małgorzatę Lelek, komornicę ze Spytkowic, przyczem skonfiskowano jej w czasie rewizyi w mieszkaniu tobół z wielką ilością rozmaitej garderoby damskiej i artykułów galanteryjnych i spożywczych, będących podejrzanego pochodzenia. W toku śledztwa okazało się, że Lelekowa przybyła na ul. Misyonarską do niejakich Kowalczyków i przedstawiwszy się za bliską krewną, zabrała córkę ich rzekomo na wakacye do Spytkowic, w rzeczywistości zaś, dla nieznanych na razie, a zapewne nieprawych celów. Córkę oszustce odebrano i zwrócono rodzicom, Lelekową zaś zaopiekowała się policya.

NIEUDAŁE SAMOBÓJSTWO. Wczoraj wieczorem usiłowała odebrać sobie życie zapomocą zażycia trucizny 68-letnia Aniela Eliaszowa, zamieszkała przy ul. Grzegórzeckiej ll. 14. Wezwane Pogotowie ratunkowe uratowało niedoszłą samobójczynię i przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Powód targnięcia się na życie na razie niestwierdzony.

POBITY I OBRABOWANY. Wczoraj rano napadło w Zabierzowie trzech mężczyzn na idącego Jakóba Sikorę, robotnika kolejowego i pobiło go dotkliwie, zadając mu rany na czaszce, twarzy i piersiach jakimś prętem, przyczem zrabowali mu 1.500.000 mp. Pobitym zajęło się pogotowie Tow. Ratunkowego, sprawców zaś napadu ścigają organa policyjne.

OFIARA NIESNASEK RODZINNYCH. Uzupełniając wczorajszą notatkę o samobójstwie czeladnika introligatorskiego, Marjana Doroszczaka, który pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru, donosimy, że powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy, w jaki popadł denat skutkiem niesnasek rodzinnych.

Z Polski i ze świata.

MILIONÓWKA. W sobotniem ciągnieniu milionówki padła wygrana na numer 2,716.757.

TEORYA A PRAKTYKA. Jeden z naszych czytelników w Kolbuszowej pisze do nas:

Ustawą z 24 marca 1923 r. podniesiono opłatę stemplową. Ustawa ta obowiązuje od 8 maja b. r., ale dotąd jeszcze nie postarano się o odpowiednie znaczki stemplowe. Okoliczność ta naraża ludność na wielkie przykrości. Biedny chłopek, potrzebujący n. p. metryki, musi iść — czasem i kilka mil — z blankietem do Kasy skarbowej, tam wyczekać się nieraz parę godzin, pisać deklaracyę aż w dwóch egzemplarzach, poczem otrzymawszy na blankiecie potwierdzenie złożonej opłaty stemplowej, iść drugi raz mil kilka do swojego urzędu parafialnego, by otrzymać potrzebny dokument. Ile z tej przyczyny przekleństw, narzekań i złorzeczeń! A przecież w państwie praworządnem takie niedbalstwo miesiącami trwać nie powinno. Fr. M.

ŁODZIE RYBACKIE NA POLSKIEM MORZU. Na naszem wybrzeżu morskiem było w pierwszym kwartale br. kutrów motorowych 84, żaglowych 14 i łodzi 699, a zarejestrowanych rybaków 1,112. Najwięcej przybyło kutrów motorowych w Gdyni i w Oksywiu, które to miejscowości dotychczas ze względu na brak portu pod tym względem były upośledzone, jak wogóle osady polskie na wybrzeżu zatoki Puckiej. Rybacy helscy w zimie i na wiosnę 1922 r. nabyli kilkanaście nowych kutrów, stare zaś sprzedali częściowo rybakom gdańskim i oksywskim. 4 kutry motorowe używane sprzedał rybakom na spłaty morski urząd rybacki. **Wartość jednego kutra** motorowego wynosi obecnie blisko **100 milionów marek.**

TAJEMNICZE KOŚCIOTRUPY. W Warszawie przed domem nr. 2 na Nalewkach zatrudnieni przy odkopywaniu słupa tramwajowego robotnicy, wydobyli siedem kościotrupów. Na pustym placu za domem, znaleziono przy kopaniu rowu 13 kościotrupów.

TRAGEDYA STUDENTA. Mikołaj Kołczakow, student rosyjski, znalazł się ostatnio w tak krytycznem położeniu materyalnem, że w przystępie rozpaczy rzucił się pod koła pociągu i zginął na miejscu. Stało się to w Warszawie.

CICHE TRAMWAJE. Walka z hałasem ulicznym, tak denerwującym, zwłaszcza w godzinach nocnych, którą toczą od pewnego czasu miasta amerykańskie, doprowadziła też Tow. tramwajów miast St. Paul i Minneapolis (stan Minnesota) do studjów nad budową „cichego tramwaju“. Zbudowany po kilkoletnich badaniach, tramwaj tego Towarzystwa posiada podwozie nie z żelaza, lecz z nowego, patentowanego metalu o tyle lżejszego, niż żelazo, że waga tramwaju wynosi 250.000 zamiast 450.000 funtów. Pozatem nowy metal ma własność pochłaniania dźwięków. Resory zbudowane są z poduszek kauczukowych. Kauczuku też użyto we wszystkich częściach tramwaju, wytwarzających hałas, jak ramy okienne i hamulce.

Próby z „cichym tramwajem“ miały dać wyniki tak pomyślne, że już i inne miasta amerykańskie starają się o nabycie takich tramwajów.

ILE WAŻY BILJON MAREK? Biljon to tysiąc miljardów. Miljard, to tysiąc miljonów. Miljon. marek polskich (tysiączkami) waży 2 kg. i 200 gramów. Zatem miljard waży 2.200 kg. (22 cetnarów metrycznych), a biljon waży dwa miljony i 200.000 kg. (22 tysięcy cetnarów metr., czyli 44.000 cetnarów zwykłych). Gdyby biljon położyć tysiączkami jedną za drugą w ich długości, uczyniłoby to 215.000 kilometrów, czyli tym pasem możnaby pięć razy opasać wygodnie całą kulę ziemską.

WDZIĘCZNOŚĆ NIEMIECKA. Pisma holenderskie żalą się na dziwną niewdzięczność niemiecką, która dobroczyńcy żałuje nawet „Bóg zapłać“. W latach 1917 do 1922, Holendrzy przeżywili u siebie około 60.000 dzieci niemieckich. Jeden z dziennikarzy niemieckich ośmielił się nazwać to dobrodziejstwo „drobnostką w porównaniu do korzyści jakie holenderski handel wyciągnął z blokady Niemiec przez mocarstwa wojujące“.

Takie postawienie kwestji nazywają dzienniki słusznie wymownym przyczynkiem do odpowiedzi na pytanie: Dlaczego Niemców inne narody nie lubią?

„Post van Holland“ przypomina, że Holendrzy żywiąc obce dzieci, sami mieli żywność wydawaną na kartki, jedli lichy „chleb rządowy“, ba! pożyczyli Niemcom 200 miljonów guld. i stworzyli przez to własnemu przemysłowi konkurencje, a za to wszystko musieli jeszcze znosić, że niemieckie łodzie podwodne torpedowały holenderskie statki rybackie.

KOMUNIŚCI DBAJĄ O SIEBIE. Berliński „Localanz.“ donosi, że zamordowany niedawno w Lozannie przedstawiciel Rosji sowieckiej Worowski, posiadał w jednym z banków lozańskich safe, w którem obecnie znaleziono 600.000 funtów szterlingów. Jak wynika z pamiętników Worowskiego, był to jego majątek osobisty.

„PIRAMIDA BOLSZEWIZMU“ W MOSKWIE. Według wiadomości nadchodzących z Rosyi, artyści, należący do ludowego komisaryatu sztuk pięknych, zajęci są obecnie planami kolosalnego monumentu. Ma on stanąć na płaszczyźnie w okolicach Moskwy i będzie miał kształt „drapaczy nieba“ olbrzymich rozmiarów, który będzie liczył u góry przeszło 400 metrów szerokości i przedstawi się jako piramida, zbudowana ze szkła i stali. Podstawa tej olbrzymiej budowli otrzyma mechanizm zegarowy i cała piramida będzie się obracać wokoło

swej osi raz na 365 dni. Na wierzchołku umieszczona będzie kula, obracająca się raz na 30 dni, więc całość tej budowy będzie nietylko pomnikiem, ale zarazem spełniać będzie funkcye kalendarza i zegara.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 5178 pamięci Jana Illga — żona, dzieci i wnuki; 5179 pamięci Stefana Wysoczańskiego z Borteszowa — syn; 5180 pamięci Antoniego Mogiła Stankiewicza — Włodzim. Wysoczański; 5181 pamięci ks. Zenona Lubomirskiego — rodzina; 5182 Dr Teodor Perlberger, Kraków; 5173 pamięci Wł. Jasieńczyk Zbrożka — żona i dzieci; 5184 pamięci Albiny Würthlerowej i Maryi Lityńskiej — rodzina; 5185 pamięci matki Józefy Rzeszowskiej — dzieci; 5186 pamięci Jana Rogalskiego, obyw. m. Sieniawy; 5187—5189 (3 cegiełki) Mieczysław Rodziewicz-Bielewicz; 5190 pamięci Mieczysława Malickiego — siostra.

NEKROLOGIA.

† **Ks. Józef Smolko**, proboszcz-jubilat w Piekielniku na Orawie, zmarł tamże 2 b. m. Pogrzeb odbył się przy bardzo licznym udziale księży, ludu wiejskiego i przedstawicieli władz, urzędów i inteligencyi podhalańskiej, gdyż czcigodny jubilat (Słowak) potrafił sobie zjednać swoją serdecznością całe Podhale.

Z teatrów krakowskich.

JUBILEUSZ CENIONEGO ARTYSTY. W najbliższym czasie obchodzić będzie w teatrze im. Słowackiego jubileusz 45-letniej służby u sztuki artysta p. Grzegorz Senowski. Należący do zespołu krakowskiego, od pierwszych chwil nowego gmachu przy pl. św. Ducha, p. Senowski przez swą wielostronną działalność jako artysta dramatyczny, nauczyciel muzyki i kierownik chórów, zżył się wieloma węzłami z Krakowem i jego artystycznemi sferami, zdobywając wśród nich wielką sympatyę i uznanie za swą istotnie owocną działalność. Dziesiątki ról, a nawet i partyi śpiewnych, zdobyły p. Senowskiemu uznanie publiczności krakowskiej, widzącej w nim jednego z reprezentantów najlepszych tradycyi w pracy aktorskiej i umiłowania dla sztuki.

OSTATNIE WYSTĘPY P. SOLSKIEJ-GROSSEROWEJ. Znakomity gość sceny teatru im. J. Słowackiego, p. Solska-Grosserowa, wystąpi jeszcze tylko cztery razy w tym sezonie, a to: dziś i jutro w składanym wieczorze, przenoszącym widza od przejmującej grozy dramatu Savoir'a do niepohamowanej wesołości, jaką wywołuje mądra farsa Jerzego Feydeau. Dziś po południu po raz ostatni ukaże się „Romans" jedyny raz po cenach zniżonych. Ostatni występ p. Solskiej-Grosserowej odbędzie się w nadzwyczaj efektownej „Czarownicy", której 12 dotychczasowych przedstawień wcale nie wyczerpało sukcesu.

We czwartek 12 b. m. w wybitnej nowości polskiej Jerzego Szaniawskiego „Lekkoduch" rozpoczyna gościnę nowy kierownik teatru warszawskiego „Rozmaitości", Juliusz Osterwa, z którym razem w głównej roli kobiecej ukaże się po raz pierwszy w Krakowie małżonka świetnego artysty, p. Wanda Osterwina, filar żeńskiego zespołu „Reduty".

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Kto jeszcze dotychczas nie widział prawdziwego arcydzieła Lehara p. t. „Frasquita", które niebawem zejdzie z repertuaru, niechaj spieszy na ulicę Rajską, gdzie już tylko przez czas krótki wystawioną będzie ta gwiazda operetek. „Frasquita" graną będzie dziś (niedziela) o godz. 7.45 wieczorem, zaś dziś po południu odbędzie się niezwykły koncert znakomitej orkiestry na bałabajkach, pod batutą M. Zołotnikowa, z udziałem pp.: Żelskiej, Martównej, Minowicza, Karasińskiego i Wojnara. Program nader urozmaicony.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po południu „Romans", wieczorem „W obliczu śmierci" i „Ubierz się nareszcie".

Poniedziałek: „W obliczu śmierci" i „Ubierz się nareszcie".

Wtorek: „Czarownica".

Środa: „Czarownica".

Czwartek: „Lekkoduch".

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela: Po południu koncert na bałabajkach, wieczorem „Frasquita".

Niedźwiedzia przysługa.

(P. Kaden-Bandrowski o Barczu-Piłsudskim).

Otrzymujemy następujące uwagi:

„Panie Boże broń mię od przyjaciół"... P. Juliusz Kaden-Bandrowski jest, o ile wiadomo, przyjacielem, a nawet wielbicielem swego komendanta Piłsudskiego. Był przecież ochotnikiem w legionach, dostał żelazny krzyż zasługi, napisał b. sympatyczną książeczkę p. t. „Piłsudczycy", nie mówiąc o innych, należał nawet, jeśli sądzić z niektórych wynurzeń literackich, do najbliższego, zaufanego otoczenia swego wodza.

A jednak największy wróg nie mógłby oddać gorszej przysługi p. Piłsudskiemu, niż tenże właśnie p. Kaden swą powieścią p. t. „Generał Barcz".

Powieść ta, reklamowana w sposób niesłychanie hałaśliwy, o której trąbiono najpierw, że ma się ukazać na łamach „Kuryera Polskiego", potem, że się wnet ukaże, nareszcie, że już się ukazała powieść, której próbny rozdział drukował swego czasu „Skamander", „epatując burżujów", iż omal nie zaczęli wyć jako psi na widok miesiąca, powieść ta stanowi tak niesmaczną, gorzej, bo tak pod każdym względem obrzydliwą karykaturę naczelnego wodza legionów, że dziwić się tylko należy, iż dawni „peowiacy" dotychczas nie wzięli jej na indeks. To bowiem, że tu i ówdzie dla niepoznaki wspomniane jest w książce nazwisko Piłsudskiego, jako osobistości występującej oficyalnie — nie zwiodłoby nawet dziecka. Postać b. Naczelnika zanadto jest znaną w Polsce, zanadto znaną jego powierzchowność, aby ktokolwiek mógł w tytułowym bohaterze powieści „Generał Barcz" nie poznać Naczelnika Piłsudskiego. Sportretowany jest niemal żywcem, sportretowaną jest jego działalność... o ile naturalnie idzie o stronę zewnętrzną, jaskrawą, tę, która przedewszystkiem uderza w oczy. Jeśli bowiem idzie o prawdę psychiczną, ta, chcemy przynajmniej wierzyć, wykazuje braki ogromne. Takiego cynizmu, takiego „chamstwa" duchowego, takiej niskiej przewrotności, takiego wreszcie bezczelnego lekceważenia wszystkich tych wartości, które ludzie przywykli jednakże czcić i szanować, nie zarzucali byłemu naczelnikowi Państwa nawet jego nieprzyjaciele.

Sądzono nader surowo działalność polityczną Piłsudskiego, ale nikt nigdy nie wglądał w jego życie prywatne. Zarzucano mu, że szkodzi Polsce, ale nikt mu nie zarzucał, że w chwilach rozstrzygających o losie kraju, sprowadzał sobie do hotelu kokotę, że następnie własną żonę wprowadzał do tegoż pokoju, w którym z za firanki wydobywała się w stroju Ewy owa kokota, niedwuznacznemi słowy zaznaczając poufałość stosunku swego z generałem, i że po wyprawieniu jej bezpośrednio, kazał sobie podawać bifsztyk, zwracając się do pobladłej żony z zapytaniem, czemu nie pije kawy. Zarzucano Piłsudskiemu, że na każdym kroku popiera swych dawnych towarzyszy broni z pominięciem innych, niemniej zasłużonych, ale nikt mu nigdy nie zarzucał, że swych wiernych druhów rozmyślnie wtrącał do więzienia, pod zarzutem złodziejstwa, a następnie wynagradzał ich za to „ciepłym uśmiechem" i przypięciem sznurów adjutanckich, dodając w formie pocieszenia, że on także cierpi. Zarzucano mu wreszcie, że się myli, że się powoduje własną ambicyą, zamiast dobrem Państwa, ale nikt mu nigdy nie zarzucał świadomej złej woli, nikt nie twierdził, że na odpowiedzialne wysokie stanowiska stara się dobrać „jakąś pewną kanalię". Tego wszystkiego dowiadujemy się dopiero z książki p. Bandrowskiego.

O formie literackiej, o wyrażeniach potężnych plastyką i barwnością tego rodzaju, jak np. „major się stulił, jakby się iskał" (str. 106), „obsikać łzami" (str. 111), „źrenice spadły w dół na podobieństwo urwanych guzików" (str. 123). „Co robi najmłodsze pokolenie? — spytał Barcz, skrobiąc sobie łydki pod kołdrą" (str. 140) i t. d. i t. p. nie będę już wspominać.

„Panie Boże, broń mię od przyjaciół!"...

Czytelnik.

Listy do Redakcyi.

Pod rozwagę sfer przemysłowo-handlowych.

Ciągły spadek marki papierowej, stawia coraz szersze koła ludności miejskiej w przykrem nad wyraz położeniu. Artykuły spożywcze niemal godzinny podlegają wahaniom, a nabycie jakichkolwiek sprzętów, nawet najprymitywniejszych, bielizny, naczyń kuchennych czy stołowych, coraz częściej staje się tylko życzeniem. A przecież kupno bielizny, stołu, łóżka, lub szafy, czy najkonieczniejszych naczyń, jest kwestją pierwszorzędnego znaczenia dla nowożeńców, względnie ich rodziców. Czyby przeto sfery miarodajne nie tylko z obywatelskiego punktu widzenia, lecz również we własnym dobrze zrozumianym interesie nie zechciały podjąć akcji **wprowadzenia książeczek oszczędnościowych**, aby oszczędzający mogli się w to, co im konieczne, zaopatrywać. Sposób zakupywania za oszczędności zaprowadziło wiele firm w krajach o walucie podlegającej ciągłemu spadkowi, a przedstawia się on następująco:

Pierwsze przedsiębiorstwo ,np. meblowe **w porozumieniu** z miejską kasą kredytową, lub jakąkolwiek inną instytucją finansową, wydaje książeczki oszczędnościowe tym, którzy się zgłoszą z zamiarem nabycia, po paru miesiącach jakichś mebli. Pierwszą ratę wpłaconą wraz z wpisowem i należytością na książeczkę, ewentualnie inne druki, przyjmuje firma od zgłaszającego się i otwiera na jego nazwisko konto w kasie. Następne raty oszczędnościowe mogą już być bezpośrednio wpłacone do kasy zapomocą czeków pocztowych wydanych przez przedsiębiorstwo, a odcinki tychże służą jako pokwitowanie dla opłacającego. **Złożone oszczędności** wraz z procentami stosownymi do obecnych czasów z uwzględnieniem depreciacji pieniądza **są do rozporządzenia oszczędzającego jako zapłata za meble, które po wpłaceniu 1 należnej kwoty są dostarczane.** Uwzględniona deprecjacja pieniądza, na korzyść oszczędzającego i odpowiednie oprocentowanie go wraz z umożliwieniem nabycia potrzebnych sprzętów czy innych rzeczy codziennego użytku, stanowią wielką zachętę dla niezamożnej inteligencji, jak również i sfer robotniczych. Przedsiębiorstwa też na tem źle nie wyszły, gdyż niesłychanie rozszerzyły sobie klijentelę, dostały w ręce kapitał, którego w obecnych czasach na obrót brakuje niejednokrotnie, także obudziły na nowo zmysł oszczędnościowy, odgrywający pierwszorzędną rolę w gospodarce społecznej. Może nasi rzemieślnicy, tworzący spółki różnego rodzaju, jak również przemysłowcy i finansiści, zechcą się tą sprawą zająć, ewentualnie zmienić coś w tym projekcie i dostosować go do naszych warunków ku obopólnemu pożytkowi.

Marjan Padechowicz.

Dziennikarstwo w XVI wieku.

Od dziennikarstwa wymaga się sprężystości, szybkiej decyzyi i dobrych informacyj, pobranych z pewnych źródeł; dzisiaj wobec skomplikowania i udoskonalenia środków technicznych, praca dziennikarska ma znaczne ułatwienia. Tem też dziwniejszem się wyda, że wspomniane cechy miało dziennikarstwo w początkach swego istnienia tylko mniej skomplikowane, choć równie sprawne.

Wydane świeżo „Listy Domu bankowego Fuggerów w Ausburgu" wskazują, że Dom ten już w końcu XVI. wieku miał w całym świecie, od Konstantynopola do Londynu i Madrytu, w Indyach i Afryce, stałych korespondentów, donoszących co miesiąc o wszelkich zdarzeniach w polityce, handlu i t. p., słowem jakby dzisiejsi sprawozdawcy, mający czujne oko i ucho zwrócone na otoczenie i bliższą okolicę. Przesyłali też oni całe masy wiadomości z inkwizycyj, czy procesów z czarownicami i wszelkie wieści z giełd i targów, które Dom Fuggierów wymieniał z innymi Domami. Informacyje tych korespondentów w miarę ważności, np. o wyruszeniu Turków przeciw Węgrom, o oblężeniu Antwerpii, o śmierci papieża czy króla hiszpańskiego, były wysyłane najspieszniejszemi pocztami, główny jednak nacisk kładli korespondenci na wieści z giełd i o ruchu pieniężnym. Oni to pierwsi właściwie wprowadzili do swego dziennika wiadomości giełdowe i gospodarcze. Z giełd, Antwerpii, Amsterdamu, Lyonu, Genui i Madrytu przesyłali bardzo szczegółowe informacye i doręczali je pospiesznie do centrali ausburskiej. Tak jak dzisiaj, na wiadomości te czekało setki ludzi, zależnych ze swem mieniem, od ich brzmienia i np. przez złe pokierowanie interesów w 1557 r. przez agenta w Antwerpii, stracił Dom olbrzymią, jak na owe czasy, kwotę 4 milionów guldenów. Hiszpania była przedmiotem szczególniejszej troski Domu i jego korespondentów, jako jeden z ważniejszych dłużników Domu.

Tak to i w naszem dzisiejszem rozwiniętem zainteresowaniu się szerszego ogółu giełdą i sprawami finansowymi nie jesteśmy oryginalni, gdyż przed czterema wiekami robiono to samo tylko z lepszymi skutkami.

Kronika literacka.

KSIĄŻKI „IGNISA". Nakładem Tow. Wydawniczego „Ignis" ukazały się pierwsze tomy nowej biblioteki p. t. „Książki Ignisa". Wydawnictwo to wydane wysoce starannie, z obmyśloną typografią książki, zawrzeć ma szereg arcydzieł literatury polskiej i obcej w najlepszych przekładach, przyczem przeznaczeniem jego jest wydanie dzieł klasycznych i dawniejszych, które dotąd z różnych powodów w Polsce mało są znane, oraz dzieł najwybitniejszych autorów współczesnych. W ten sposób „Książki Ignisa" wypełniać będą funkcyę wydawniczą, polegającą na uzupełnieniu piśmiennictwa polskiego przez najwybitniejsze utwory literatury świata. Tom pierwszy obejmuje dokładny przedruk pierwszego tomiku poezyj Adama Mickiewicza w setną rocznicę ukazania się, zdobiony ilustracyami i inicyałami Tadeusza Gronowskiego. Tom drugi zawiera nową antologię C. K. Norwida p. t. „Autoportret", skomentowaną i ułożoną przez Romana Zrębowicza w ten sposób, by dawała syntetyczne pojęcie o całokształcie twórczości wielkiego poety. Tom trzeci „Akedysseril", podaje pięć przepięknych nowel Villiers de l'Isle Adama w tłumaczeniu Wacława Rogowicza. Tom czwarty przynosi sławny utwór wielkiego angielskiego pisarza, Roberta Ludwika Stevensona p. t. „Klub Samobójców", w nowym przekładzie Wilama Horzycy. Wreszcie tom piąty zawiera dwie nowele Adolfa Dygasińskiego p. t. „Łabędzia woda", w dwudziestą rocznicę śmierci autora. Wszystkie tomiki podają wzorowo opracowane teksty, oraz dane bio- i bibliograficzne. W najbliższym czasie ukaże się starohiszpańska powieść o „Łaziku z Tormesu", oraz utwory Kellera, Baudelaire'a, Jacobsona, Witkiewicza, Mereditha, Dostojewskiego, Boccaccia, Ch. L. Philippe'a, Conrada, Duhamela, Henryka Manna i inne.

KS. DR. JAN CZUJ. „Św. Pacjan z Barcelony", studjum patrjotyczne. Nakładem Zygmunta Jelenia. Tarnów 1923. Str. 86, 8°.

W niewielkiej tej książce rozwija autor naukę św. biskupa z IV wieku. Św. Pacjan należy do tych Ojców Kościoła, którzy nie pisali wiele, bo byli mężami czynu praktycznego. W tem jednak, co Pacjan pozostawił, jest zwięzły, jasny i prostolinijny. Gdy się czyta jego naukę o Kościele, czy o Sakramentach, ma się wrażenie, że się czyta list pasterski któregoś z współczesnych nam biskupów. W tej właśnie jasności i popularności, połączonej jednak z głębokością leży znaczenie św. Pacjana jako świadka tradycji pierwszych wieków ery chrześcijańskiej.

Szan. Autor, specjalista patrolog, stylem swoim oraz przedstawieniem rzeczy umiał się znakomicie dostosować do tematu i przedmiotu i dlatego dał nam książkę nader miłą, naukową, a mimo to popularną tak, że każdy świecki może ją czytać z pożytkiem.

Praca ks. Dra Czuja jest też pożądanem, pożytecznem antidotum przeciw różnym chybionym elukubracjom historyczno-patrjotycznym, czy historyczno-dogmatycznym twórców t. zw. „kościoła narodowego".

A więc z wielu tytułów publikacja ta, będąca rzetelnym przyczynkiem do ubogiego naszego skarbca patrologicznego, zasługuje na rozpowszechnienie. I. B.

Ostatnie wiadomości.

Skulszczycy radzą!

Warszawa. (Telef. wł.) Na 15 i 16 b. m. zwołany został do Warszawy Zjazd delegatów Nar. Zjednoczenia Ludowego. Głównym referentem będzie b. premier Skulski. Zjazd będzie radził **nad paktem, jaki zawiera Nar. Zjedn. Ludowe z Piastem i Stron. Katol. Ludowem** (Klub Matakiewicza).

Intrygi lewicy przeciw rządowi.

Warszawa. (Tel. wł). Do pogłosek, jakie szerzy prasa lewicowa, by wnieść zamęt do armii, należy także najnowsze doniesienie jednego z żydowskich pism o rzekomym **ostrym zatargu, jaki miał gen. Rydz-Śmigły ze swą zwierzchnią władzą wojskową.** Jak się dowiadujemy, wiadomość ta jest w całości zmyśloną. Być może, że generał Rydz-Śmigły zamierza czasowo zwolnić się ze służby, a zamiar ten usłużni przyjaciele polityczni chcieli wyzyskać przeciw rządowi.

Warszawa. (Telef. wł.) Prasa lewicowa twierdzi, że szef Oddziału II. M. S. Wojsk., Matuszewski, otrzymał długoterminowy urlop, że opuszczają swe stanowiska major Stamirowski i zast. szefa II. Oddziału maj. Ścieżyński, znani belwederczycy. Trudno oczywiście sprawdzić tę wiadomość, jak i tę, że szefem Oddz. II. zostaje pułk. sztabu gen. Sołłohub.

Ludność gdańska przeciw marce niem.

Gdańsk. (AW). „Dziennik Gdański" dowiaduje się, że Senat zamierza wprowadzić walutę, mającą za podstawę frank szwajcarski. Niemieckie sfery bankowe doszły na wspólnych naradach z senatorem skarbu do przekonania, że **należy się zbliżyć do przyszłej waluty polskiej.** Nawiązując do tego „Dziennik Gdański" stwierdza, że **marka niemiecka przestała być miernikiem zarówno dla publiczności, jak i dla Senatu.** Importerzy gdańscy już dawno liczą w dolarach pokoje umeblowane. Niepodlegające urzędowi mieszkaniowemu opłaca się w dolarach, sklepy ustalają kilka razy dziennie swoje ceny, **stosownie do zmiany kursu dolara.** Mieszkaniowy urząd rozjemczy, który wydaje orzeczenia na podstawie dekretów Senatu, ustalił ceny ubikacyj przemysłowych na 1 do 4 dolarów za 1 m. kwadratowy. Senat sam wydzierżawia swoje nieruchomości za dolary.

O CZEM BĘDĄ RADZIĆ...

Warszawa. (Telef. wł.) Zjazd ministrów spraw zagranicznych w Rydze trwać będzie od 9 do 11 b. m.

Ryga. (PAT) Na powitanie konferencyi „Jounakas Sinas" podnosi, że poprzednie konferencye w Warszawie, Rewlu i Helsingforsie wykazały, że między Polską, Łotwą, Finlandyą i Estonią jest dużo wspólnych interesów ekonomicznych, lecz, że obecnie w polityce niema nic takiego, coby wszystkie te państwa jednakowo obchodzić mogło. Jednak opinia publiczna wszystkich krajów z zadowoleniem powitałaby uzgodnienie i ujednostajnienie stanowiska w stosunku do Wschodu i zawarcie traktatów handlowych i innych konwencyi z Rosyą sowiecką. Do drugiej grupy spraw, które obejmuje konferencya — zdaniem „Jounakas Sinas" — należą zagadnienia, które obejmuje konferencya, a w szczególności artykuł 10-ty, tyczący się **wzajemnych gwarancyi, nienaruszalności terytoryów** poszczególnych państw, wchodzących w skład Ligi, jak również niezmiernie ważna kwestya **rozbrojenia na lądzie i morzu.**

Lenin prezydentem „Unii" rosyjskiej.

Moskwa. (PAT). (WBK). Druga sesya komitetów wykonawczych Unii państw sowieckich **zatwierdziła konstytucyę unii.** Konstytucya ta wchodzi natychmiast w życie. **Lenin wybrany został jednomyślnie prezydentem Rady komitetu unii. Komisarzami ludowymi wybrani zostali: dla spraw zagranicznych Cziczerin, dla spraw wojskowych Trocki, dla spraw handlu zagranicznego Krassin.**

Komuniści spiskują na Węgrzech.

Budapeszt. (AW). Budapeszteńskie biuro korespondencyjne donosi, że policyi budapeszteńskiej udało się wykryć tajną organizacyę komunistyczną, która miała na celu usunięcie umiarkowanych przywódców socyalistycznych z organizacyi zawodowych, a wysunięcie na ich miejsce radykalnych rewolucyonistów, którzy mieli wystąpować za przywróceniem republiki rad na Węgrzech. Agitacya prowadzoną była w imieniu Beli Kuna.

JAK NIEMCY CHRONIĄ SWOJĄ WALUTĘ.

Berlin. (AW). Socyalna demokracya wniosła do parlamentu projekt ustawy o ochronie waluty. — **Projekt przewiduje kary więzienia do 3 lat za niepotrzebne kupno dewiz i szlachetnych metali za marki niemieckie,** jak również za ich sprzedaż za walutę niemiecką. Jeżeli sprzedaży lub kupna dokonano z wyraźnym zamiarem szkodzenia walucie niemieckiej, przywiduje projekt karę więzienia do 5 lat.

Nowe zamieszki w Bułgaryi?

Rzym. (PAT) (WBK). Z Belgradu donoszą, że **bułgarski przywódca agrarny Damianow został zamordowany.**

Drogą na Bukareszt donoszą o **ruchu bułgarskich agraryuszy i komunistów przeciw nowemu rządowi. Ruch ten popierany jest przez Rosyę,** która, jak głoszą doniesienia, miała obiecać wszelką pomoc, nawet wojskową.

RZĄD BUŁGARSKI UZNANY.

Praga. (AW). Czesko-słowackie biuro prasowe komunikuje: W myśl instrukcyi, udzielonych przez rządy: praski, belgradzki, bukareszteński i grecki wręczyli w Sofii zastępcy wspomnianych rządów równobrzmiące noty, które zapowiadają **podjęcie stosunków dyplomatycznych między obecnym gabinetem bułgarskim a odnośnemi państwami.**

Antagonizm chorwacko-serbski.

Praga. (AW). „Prager Presse" donosi z Belgradu, że znany przywódca chłopskiej partyi kroackiej, Radicz, zapowiedział **całkowity bojkot Serbów, jak również państwa jugosłowiańskiego.** To stanowisko przywódcy opozycyi spotyka się z potępieniem w kołach rządowych, a dziennik „Samouprawa" oświadcza wręcz, że bojkot taki będzie zwalczany wszystkimi środkami, jakie stoją do dyspozycyi rządu.

Rzym. (PAT) Na posiedzeniu Rady ministrów omawiano sprawę wzrastającej drożyzny. Rada postanowiła dążyć do zniżenia cen i do ułatwienia transportów.

Rzym. (PAT. WBK) Z Belgradu donoszą, że Rada ministrów postanowiła zakazać wszelkiej działalności narodowo - socyalnych organizacyi. Prefekt Zagrzebia **otrzymał rozkaz rozwiązania organizacyi Radicza,** oraz wszystkich podobnych organizacyi w Chorwacyi i Slawonii.

Różne wiadomości.

Warszawa. (Telef. wł.) Do Tczewa wyjechał szef komisyi dewizowej Statkiewicz, by zbadać, czy nowe przepisy o obrocie walutowym są przestrzegane.

Warszawa. (PAT) „Kuryer Warszawski" donoi, że wczoraj wyjechał do Gdańska wiceminister Olpiński. Pan wiceminister będzie miał sposobność osobiście stwierdzić słuszność skarg obywateli polskich w Tczewie na zarządzenia władz celnych gdańskich.

Warszawa. (PAT) Prezydent ministrów przyjął wczoraj p. Kalondera, byłego prezesa polsko-niemieckiej komisyi na Górnym Śląsku. Po rozmowie z premierem, p. Kalonder wyraził żal, że nie będzie mógł złożyć wizyty prezydentowi Rzeczypospolitej skutkiem nieobecności tegoż.

Duesseldorf. (PAT) Z polecenia władz okupacyjnych skonfiskowano 93 miliony marek, przeznaczone na akty sabotażu w zagłębiu Ruhry.

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse" donosi z Lozanny, że wczoraj po południu Ismet pasza odbył dłuższą konferencyę z delegatem greckim Venicelosem. W ciągu konferencyi nastąpiło porozumienie we wszystkich sprawach, dotąd nie załatwionych. Uregulowano sprawę kwitów rekwizycyjnych armii greckiej, oraz czas trwania konwencyi gospodarczej.

Sofia. (PAT Polradio) Pojawiły się tu niepotwierdzone wiadomości, że byli ministrowie gabinetu Stambolijskiego: Daskałow, Todorow i Obow udali się z Berlina do Moskwy, gdzie zorganizowali nowy rząd bułgarski.

Londyn. (PAT) Biuro Reutera donosi z Tokio, że spotkanie Joffego z zastępcą japońskim Kawakamim, które miało się dziś odbyć, zostało odroczone podobno z powodu braku porozumienia w sprawach odszkodowania i w sprawie ewakuacyi Sahalinu.

Wiadomości gospodarcze.

Projekt uregulowania finansów komunalnych.

W sejmowej komisyi skarbowej rozpatrywany jest obecnie projekt ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, wniesiony do Sejmu przez p. ministra Grabskiego dnia 27 kwietnia b. r., referowany przez b. ministra skarbu p. Michalskiego.

Jak wiadomo ustrój jednostek samorządowych (gmin, powiatów, miast) w poszczególnych b. dzielnicach Rzeczypospolitej opiera się na odmiennych i sprzecznych przepisach ustawowych. Jednolita dla całego państwa ustawa samorządowa jest kwestyą jeszcze dalszej przyszłości. Z tego właśnie względu w tej chwili nie może być jeszcze mowy o ostatecznem uregulowaniu ustawowem gospodarki finansowej organów samorządowych. To też wspomniany powyżej projekt ustawy ma z konieczności charakter tymczasowy, jakkolwiek spodziewać się należy, że w każdym razie odnośna ustawa uzyska moc obowiązującą przynajmniej na przeciąg kilku lat.

Skarbowość komunalna opiera się obecnie także na różnorodnych ustawach, obowiązujących w poszczególnych b. dzielnicach Państwa. Najlepiej jest jeszcze w b. zaborze pruskim, gdzie postanowienia dotyczące gospodarki finansowej samorządów, zawarte są zasadniczo w dwóch specyalnych ustawach w 1883 i 1906 roku. Gorzej jest w b. dzielnicy austrjackiej, gdzie odnośne postanowienia zawarte są przeważnie w ustawach, regulujących organizacyę samorządu terytoryalnego, najgorzej zaś jest w b. zaborze rosyjskim, który ustroju samorządowego nie posiadał niemal żadnego, a którego skarbowość komunalna opierała się na zlepku różnorodnych i rozproszonych ustaw, pozbawionych wszelkiego systemu i ładu, pochodzenia bądź jeszcze rosyjskiego, bądź już polskiego.

To też, jeżeli jednolite ustawodawcze uregulowanie finansów komunalnych jest rzeczą naglącą dla Państwa wogóle, to dla b. dzielnicy rosyjskiej jest ono kwestyą poprostu niecierpiącą żadnej zwłoki.

Jeżeli miasta lub powiaty, częstokroć z konieczności bez należytego uzasadnienia ustawowego, wynajdują po długich poszukiwaniach jakieś nowe źródło dochodów, to zanim one zostają w myśl obowiązujących przepisów zatwierdzone przez Ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu, tracą one w znacznym stopniu na wartości wskutek zaszłej w międzyczasie deprecyacyi pieniądza. I cóż wtedy pozostaje? **Ubieganie się o pomoc Państwa,** które ze swej strony z konieczności uciekać się musi do pomocy fatalnej prasy drukarskiej, potęgując w ten sposób ogólny rozstrój finansowy. To też o samodzielnej polityce skarbowej organów samorządowych w obecnych warunkach poprostu nie może być mowy.

Projekt nowej ustawy zmierza do usunięcia tych wszystkich braków obecnego stanu, zmierza do oparcia finansów komunalnych na samodzielnych i solidnych podstawach, i dlatego życzyć należy, aby wspomniany projekt stał się jaknajrychlej ustawą.

ŻNIWA BĘDĄ DOBRE. „Gazeta Lwowska" zamieszcza wywiad z jednym z wybitniejszych ziemian Małopolski, który miał sposobność poczynić szereg spostrzeżeń na miejscu, na temat urodzajów w bieżącym roku. Informator dziennika stwierdza, że opady atmosferyczne w ubiegłym miesiącu pomogły ogromnie wegetacyi zarówno ozimin, jak i jarzyn. Pszenica i żyto, które zapowadały z końcem maja bardzo złe rezultaty, poprawiły się do tego stopnia, że można spodziewać się dobrych żniw. Również owsy zapowiadają się dobrze. Zły wpływ miały deszcze jedynie na zbiory siana i koniczyny. Co do ziemniaków i kukurudzy, urodzaje zapowiadają się pięknie. Mimo to, początek żniw ulegnie w tym roku zwłoce z powodu chłodnej aury w miesiącu czerwcu, tak, że w okolicach naddniestrzańskich, które znane były z wczesnych żniw, rozpoczną się one dopiero około 20 lipca. Nagół tegoroczne zbiory w Małopolsce Wschodniej zapowiadają się lepiej, niż w roku ubiegłym i prawdopodobnie pozwolą zaspokoić zupełnie potrzeby ludności, zwłaszcza, że większa część ugorów w zeszłym roku nieuprawionych, jest obecnie zasiana.

RUCH BUDOWLANY W WARSZAWIE. „Rzeczpospolita" stwierdza wielkie ożywienie ruchu **budowlanego w Warszawie** w porównaniu z latem ubiegłem. Wiceminister robót publicznych oświadczył przedstawicielowi tego dziennika, iż ogólnie w tym roku skarb wyasygnował około 70 miliardów marek na budowę domów mieszkalnych. W roku ubiegłym suma ta wynosiła 2450 milionów. W roku bieżącym rozpoczęto w Warszawie budowę około 1500 mieszkań, z których 500 będzie skończone jeszcze w roku bieżącym. Dotychczas pozyskało kredyty i przystąpiło do budowy domów mieszkalnych 10 kooperatyw. Do wzrostu ruchu budowlanego przyczynia się także ustawa zeszłoroczna, wymagająca, aby biura prywatne, miejsca zabaw, banki i t. d., które zajmują lokale prywatne, opuściły takowe w ciągu dwóch lat lub zbudowały własnym kosztem nowe o odpowiedniej powierzchni.

POLSKI PRZEMYSŁ CHEMICZNY, ma obecnie doskonałe warunki rozwoju. Przed wojną trzeba było do wyrobu sody w Kongresówce sprowadzać sól z nad Donu, teraz bierze się ją z Wieliczki. Do fabrykacji kwasu siarkowego sprowadzano piryty aż z Hiszpanji, teraz mamy kwas siarkowy na Śląsku Górn. Rządy dawne zaborcze świadomie przeszkadzały rozwojowi niektórych działów przemysłu u nas, obecnie te przeszkody usunięto. Mamy na miejscu wiele surowców, wewnętrzny rynek zbytu bardzo pojemny, oprócz tego widoki eksportowe na Rosję. Przemysł polski produkuje nawozy sztuczne, mydło, sodę, kwasy, chemikalja dla przemysłu włókienniczego, garbarskiego i szklarskiego, środki wybuchowe dla armji i dla górnictwa. Szczególnie ważnem jest otrzymywanie azotu z powietrza. Niestety nasza fabryka azotniaku w Chorzowie na Śląsku, odziedziczona po Niemcach, jest tak blisko granicy, że Niemcy nawet nie przekraczając jej, mogą fabrykę zbombardować.

Fosforyty sprowadzano dotąd z Algieru lub z Ameryki, obecnie odnaleziono złoża fosforytów nad Dniestrem. Kilka fabryk superfosfatów przerabiających fosforyty, może zaspokoić potrzeby rolnictwa w Polsce. Kałusz dostarcza nawozów potasowych.

Zachodzi konieczność stworzenia fabryki chloru ciekłego, który podobnie jak azotniak (stężony kwas azotowy z powietrza) jest potrzebny dla obrony kraju w razie wojny. Potrzebne są ustawy ułatwiające rozwój tego przemysłu, choćby z pomocą kapitałów państw zaprzyjaźnionych.

OSTATNI BILANS BANKU LITEWSKIEGO zamyka się — według doniesienia Ap. wsch. z Kowna — sumą 72.311.357 litów. Wypuszczono banknotów ogółem na sumę 50,276.368 litów. Zabezpieczenie złotem, srebrem i walutami zagranicznemi wynosi 51,509.247 litów.

OBSZAR PLANTACJI BURAKÓW W KAMPANII Z 1922—23 roku wynosił w Wielkopolsce 57.623 hektarów, w b. Kongresówce i województwach kresowych 45.969, w Małopolsce i na Śląsku cieszyńskim 3.159 razem 106.751 hektarów. Przeciętny zbiór buraków z hektara wynosił w b. Kongresówce i województwach kresowych 148 cetnarów, w Wielkopolsce 198.2 cent. Na ogół przeciętnie zbiór buraków spad. w b. Kongresówce ze 182 na 148 cetnarów, w Małopolsce za 170 na 148, w Wielkopolsce z 314 na 198, co tłumaczyć należy niedostateczną ilością nawozów sztucznych.

ROCZNIK II POLSKIEGO ZWIĄZKU PRZEMYSŁOWCÓW METALOWYCH. Wyszedł z druku II-gi rocznik instytucji społeczno-zawodowej, która w niezmiernie ciężkich powojennych warunkach wzięła się do odbudowy jednego z najważniejszych działów przemysłu krajowego.

Liczba członków Pol. Zw. przemysłowców metalowych z 281 w r. 1921, zatrudniających 27.548 robotników wzrosła w 1922 do 315 z 45.582 pracownikami. Po śmierci śp. Stanisława Najmana, przeseum Rady i Zarządu obrany został p. Jan Jeziorański. Na stanowisko dyrektora zarządzającego powołano ponownie p. inż. S. J. Okolskiego.

Koniec roku 1921 widzi zachwianie się zasady etatyzmu, jest to zasługa ówczesnego ministra przemysłu p. inż. Stefana Przanowskiego: zniesiono więc Państwowy Urząd Węglowy, przystąpiono do likwidacji ministerstwa aprowizacji i głównego urzędu przywozu i wywozu. Zrozumiano wreszcie, iż wartkie fale życia nie dadzą się ująć papierową reglamentacją biurokratów. Zrozumiano konieczność bliższej styczności z życiem realnem. Związek Przemysłowców Metal. zostaje upoważniony przez Ministerstwo Przemysłu do wydawania firmom i osobom, sprowadzającym maszyny lub wyroby metalowe z zagranicy, zaświadczeń, iż przedmioty te w kraju nie są wyrabiane; przedstawiciele Związku zasiadają w Komitecie celnym ministerstwa P. i H.

Szereg tablic ilustruje w sposób ścisły rozwój grup terytorjalnych i zawodowych, również wzrost produkcji, płacy robotniczej, cen surowców i t. d. W kwietniu ubiegłego roku Związek rozpoczął wydawnictwo tygodnika „Przemysł Metalowy". — Zwięzła, lecz niezmiernie urozmaicona treść tego czasopisma dotyczy prawie wyłącznie spraw zawodowych i zawiera wiele cennych informacji. Np. rubryka cen zagranicznych na półszlachetne metale, przeliczonych na walutę polską po kursie dnia, stała się nieledwie urzędowem źródłem orjentacji. Redakcję pisma Związek powierzył swemu wicedyrektorowi p. inż. Maurycemu Chorzewskiemu.

NA TARGOWICĘ od dnia 30 czerwca do 1 b. m. spędzono: buhaji 76, wołów 75, krów 542, jałówek 280, cieląt 947, owiec 4, świń 1742, razem 3666 sztuk. Płacono za 100 kg. żywej wagi: buhaje od 750.000—1,100.000, mk., woły od 800.000—1,140.000 mk., krowy od 734.000—1,180.000 mk., jałówki od 740.000—1,140.000 m., cielęta od 723.000—1.200.000 mk., świnie od 300.000—1,650.000 mk. Świnie bitej wagi 1,750.000 do 2,000.000 mk. Na konsumcyę miejscową zużyto 2768 sztuk, na zamiejscową 898.

Lwów.

Ziemiopłody. Ruch na giełdzie bardzo ożywiony, ogólny obrót około 260 tonn. Liczne transakcje żytem. Obroty pszenicą, jęczmieniem browar. i owsem. Mimo solnej podaży, zapotrzebowanie nie pokryte. Tendencja zwyżkowa, usposobienie bardzo mocne. Notowano w tys. Mkp. Pszenica 71/72 490—495, żyto małopolskie 290—300, jęczmień browar. małop. przemiałowy 280—300, owies małopol. 325—335.

Warszawa (PAT.)

Waluty Dolary Stanów Zjednoczonych 109.000, sprzedaż 110.000, kupno 108.000, — marki niemieckie 0.55.

Czeki. Belgja 5890, sprzedaż 5440, kupno 5340, Berlin 0.56, sprzedaż 0.57, kupno 0.55; Londyn 50.800, sprzedaż 55680, kupno 49680; Nowy Jork 110.000, sprzedaż 111.000, kupno 110.000, Nowy Jork drobne 110500, kupno 108500, Paryż 6440, sprzedaż 6500, kupno 6380, Praga 3280; Szwajcarja 18900, sprzedaż 19090, kupno 1870. Wiedeń 148, sprzedaż 149 kupno 147, Włochy 4720. Papiery procentowe Miljonówka 1700, 4 1/2% tow. kredytowe ziemskie za 100 rubli 5000—4500, 5% miasta Warszawy 4000—3500.

Węgiel. Za kg. franco wagon st. Warszawa: (Not. Zjedn. Przem. Medal.) koks karwiński odlewniczy 1480, hutniczy 1430, górnośląski gruby 880, węgiel dąbrowiecki gruby 580, górnośląski gruby 720.

Zurych (PAT.)

Zamknięcie giełdy. Berlin 0.00.23, Holandja 231, Nowy Jork 587 3/4 Londyn 25.82, Paryż 33 35, Medjolan 24.60, Praga 17.80; Budapeszt 0.06 1/2; Bukareszt 2.85, Belgrad 6.05; Sofja 5.95, Warszawa 0.0050, Wiedeń 0.0082 1/2; austr. korona stemplowana 0.0083.

BELLOC LOWNDES.

Koniec jej miodowego miesiąca.

21 **Przekład z angielskiego.**

Daisy była o dwa lata młodsza od brata, ale jak to się często zdarza u kobiet naszej epoki — była od niego znacznie dojrzalsza.

— Nigdy go jeszcze nie widziałam tak wzburzonym — dodała po chwili.

— Sądzę jednak, że znajdzie sobie jakiś pokój — odparł niedbale senator.

Potem zwrócił się z czułością ku córce i ujął jej rękę.

— Śpij spokojnie, kochanie. Byłaś bardzo dobrą dla tej biednej małej istotki. Kocham was oboje za to. Cokolwiekby się miało stać, nie będziemy żałować, żeśmy się nią zajęli.

— Co chcesz przez to powiedzieć ojcze? — zapytała zaniepokojona temi słowy.

— Widzisz Daisy, prawdę powiedziawszy... tu zawahał się nieco, ja nie wiem, czy pani Dampier jest taka, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Chciałbym przygotować cię na to, że możesz doznać rozczarowania... A potem ciągnął dalej z wielką powagą; gdy byłem młody, zdarzało mi się nieraz, że darzyłem kogoś wielką sympatją, kogoś, kto wcale na to nie zasługiwał. Idealizowałem daną osobę, a potem ideał spadał z piedestału. Nie chciałbym, aby teraz zdarzyło się nam coś podobnego w stosunku do tej młodej kobiety.

— No tak, ojcze, masz rację, ale dziwię się, że tak wierzysz Poulainom, wiesz sam, że Francuzi nie są tak dokładni w słowach, jak Anglicy...

— Moja droga, sam nie wiem, komu mam wierzyć.

Daisy, ta duża, silna o szarych, uczciwych oczach dziewczyna miała już lat dwadzieścia cztery, ale senator mimo, że kochał ją tak czule, nie orjentował się wcale w tem, jak daleko sięgają jej wiadomości w zakresie spraw życiowych. Czy wie ona cokolwiek o całej nędzy natury ludzkiej, o jej szpetocie? Czy wie naprzykład, że istnieje mnóstwo kobiet i mężczyzn, (mężczyźni utrzymują, że to jest tylko specjalnością kobiet) którzy spędzają życie na wyzyskiwaniu szlachetnych i rycerskich cnót bliźnich?

— Tajemnica ta wkrótce musi się wyjaśnić — rzekł. Jeżeli to, co mówi nasza nowa przyjaciółka, jest prawdą, to znajdą się w Anglji przyjaciele, którzy potwierdzą jej słowa. Tak samo pan Dampier ma z pewnością znajomych w Paryżu, którzy coś o nim muszą wiedzieć.

— Tak, naturalnie... Ale widzisz ojcze...

— Co takiego?

— Jestem pewna, że pani Dampier mówi prawdę.

Fakt, że Daisy niechętnie przyznaje się do tego, iż nie podziela całkowicie jego opinji, zastanowił senatora.

— Powiedz mi, co myślisz o Poulainach? — rzekł spokojnie. Znasz ich przecie od piętnastego roku życia. Ja osobiście ręczyłbym za ich uczciwość i prawdomówność. Dlatego pytam się, co o nich myślisz?

Daisy zmieszała się widocznie.

— Nie wiem, co mam myśleć, ojcze, choć prawdę powiedziawszy, ciągle sobie nad tem głowę łamię. Pani Poulain wcale o tem ze mną nie rozmawiała... Ale, widzisz, Gerald naprzykład pewny jest, że oni kłamią.

— Gerald — odparł senator — w gruncie rzeczy jest jeszcze chłopcem, a wszyscy chłopcy są skłonni brać stronę... sądzić niesłusznie. Ale ty i ja, moja najdroższa, my musimy starać się o sprawiedliwy pogląd, musimy dobrze nałamać sobie głowy... prawda?

— Tak ojcze, naturalnie, — odparła — ale w głębi duszy nie rozumiała wcale, co ojciec chce powiedzieć przez te słowa „sprawiedliwy pogląd“.

A Gerald Burton?

Oto z ciężką walizą w ręku wędrował z hotelu do hotelu po to, by wszędzie usłyszeć, że niema pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.